

BIULETYN **KAWALIERA**

KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYPACH



Nr 1/2009



Zdrowych Wesółych Świat życzy Redakcja Kawaliera

Piotr Ochociński

WALKI 2 DYWIZJI ARTYLERII WE WSPIERANIU DZIAŁAŃ 1 FRONTU BIAŁORUSKIEGO POD DRAWNEM

1 marca 1945 r. ruszyły na całej szerokości frontu wojska 1 Frontu Białoruskiego, które za cel przyjęły uderzenie w kierunku na Kołobrzeg i Goleniów z zadaniem rozcięcia w pierwszej fazie działań Grupy Armii „Wisła”, a następnie zniszczenie jej, oczyszczenie Pomorza z sił nieprzyjacielskich i wyjście na wybrzeże Morza Bałtyckiego, pomiędzy Zatoką Gdańską a Zatoką Pomorską przy ścisłym współdziałaniu z wojskami 2 Frontu Białoruskiego¹. Działania wojenne rozpoczęła także polska 2 Dywizja Artylerii, która na mocy zarządzenia sztabu artylerii Frontu z dnia 23 lutego 1945 r. została przyporządkowana dowódcy 3 Armii Uderzeniowej. Po otrzymaniu zadania od dowódcy tej armii i w celu wykonania powierzonego zadania, dowódca dywizji wydał rozkaz bojowy nr 009, Zgodnie z tym rozkazem pododdziały 2 Dywizji Artylerii zostały przegrupowane na pierwszą linię frontu i od 26.02.1945 r. rozpoczęły przygotowania do działań wspierających pododdziały ogólnowojskowe 1 Frontu Białoruskiego.

Dywizja działac miała w składzie 4 Korpusu Artylerii Przełamania, który utworzony został rozkazem nr 7/0208 Dowódcy Artylerii 1 Frontu Białoruskiego w dniu 19.02.1945 r.² z pododdziałów artylerii wchodzących w skład 3 Armii Uderzeniowej i 61 Armii. W skład tego związku taktycznego wchodziły oprócz 2 Dywizji Artylerii, także: 6 Dywizja Artylerii Armat, 5 Dywizja

¹ *Historia Drugiej Wojny Światowej 1939-1945 r.*, t. 10, Warszawa 1983, s. 177-179.

² CAW, sygn. III-153-22, *Rozkazy i dyrektywy Dowództwa Wojska Polskiego 02.12.1944 – 09.09.1945 r.*, s. 85.

Artylerii Rakietowej (jednostki te etatowo należały do 4 Korpusu Artylerii Przełamania) oraz szereg innych jednostek artyleryjskich³. Ten przydział miał za zadanie skomasowanie jak największą ilość środków ogniowych artylerii pod jednym dowództwem, jako siły mogącej zniszczyć przeciwnika na bronionym przez niego odcinku terenu. Było to możliwe dzięki ściągnięciu na odcinki przełamania większości artylerii armii i frontu⁴.

W związku z tym 27.02.1945 r. dowódca 2D.Art., w sztabie 3 Armii Uderzeniowej, rozlokowanym w miejscowości **Dominikowo**, otrzymał pierwsze zadanie bojowe i na tej podstawie wydał rozkaz bojowy do organizacji pierwszych działań w dywizji. *Dywizja miała działać w pasie natarcia 79 Korpusu Armijnego. Zadanie tego Korpusu (w jego składzie 171, 150 i 207 Dywizje Piechoty) przewidywało przełamanie obrony nieprzyjaciela na odcinku 1 km na zachód od pkt wys. 101,0 (wyl) Bukowo, rozwinięcie natarcia w ogólnym kierunku na Chociwel. Na prawo od 79 Korpusu Armijnego nacierał 7 Korpus Armijny, z którym linia rozgraniczenia przebiegała przez **Borowiec**, Krzyżowiec, Sulibórz, Kamienny Most, Nowogard. Na lewo działał 12 Korpus Piechoty Gwardii na kierunku Dobrzany, Szadzko. Linia rozgraniczenia z nim biegła następująco: **Karpin**, Bukowo, Suliborek, Dobrzany, Nastazin (wszystkie miejscowości wyłącznie dla 79 Korpusu Armijnego).*

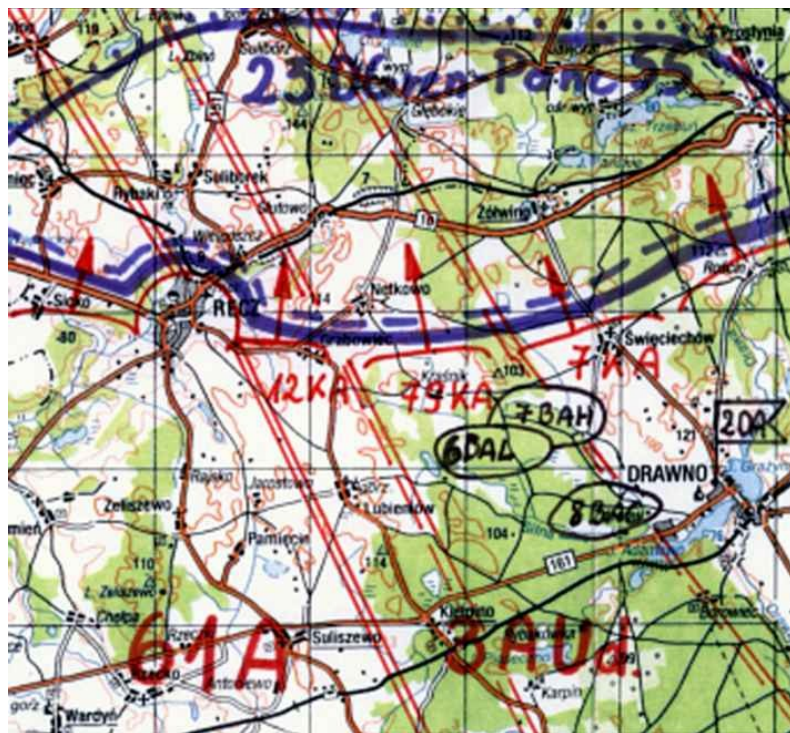
Zadania dla 2 Dywizji Artylerii były następujące:

- działać w pasie natarcia 79 Korpusu Armijnego,
- obezwładnić baterie artylerii nieprzyjaciela w pasie natarcia 79 Korpusu Armijnego i na jego skrzydle;
- obezwładnić siły żywe i środki ogniowe nieprzyjaciela przede wszystkim na południe od m. Suliborek;
- wzbraniać podejście odwodów nieprzyjaciela z kierunku Ciemnik, Suliborek;
- nie dopuścić do wykonania kontrataków piechoty i czołgów nieprzyjaciela z rejonów na północ i wschód od Słutowa, przygotowując stały ogień zaporowy;
- obezwładnić sztaby, węzły łączności i punkty oporu nieprzyjaciela w rejonach: Nętkowo, Krzyżowiec, stacja kolejowa na północ od Krzyżowca, Słutowa;
- zabezpieczyć styki 79 Korpusu

*Zasadniczy pas ogniowy 2 Dywizji Artylerii następujący: na prawo – linia rozgraniczenia 79 Korpusu z 7 Korpusem Armijnym, na lewo – **Kiełpino**, cegielnia 2 km na południowy wschód od m. Recz, Suliborek, Dobrzany. Ponadto dywizja miała działać ogniem jednej Brygady⁵ w dodatkowym pasie na prawo w kierunku na m. Czertyń⁶.*

8. Artyleryjskie przygotowanie ataku ma trwać 45 minut, w tym pierwsza nawala ogniowa 15 minut, następnie dozorowanie ogniowe 15 minut oraz druga nawala ogniowa również 15 minut⁷.

Artyleryjskie wsparcie piechoty i czołgów miało być wykonane metodą pojedynczego wału ogniowego na głębokość do 2 km., a następnie metodą kolejnych ześrodkowań ogniowych na głębokość 8 – 10 km.⁸.



Szkic: Rozmieszczenie brygad wchodzących w skład 2 Dywizji Artylerii w czasie działań¹⁰

Gotowość bojowa nakazana była na podstawie dokładnego przygotowania topograficznego. Na stanowiskach ogniowych nakazano złożyć dla dział kalibru 76,2 mm i 122 mm haubic – po 1,5 jednostki ognia, a dla dział kalibru 152 mm – 2 jednostki ognia⁹.

Oddziały 2 Dywizji Artylerii działając na podstawie tychże rozkazów i zarządzeń zająć miały ugrupowanie bojowe w rejonach na północny – zachód od miasta **Drawno**. Stanowisko dowodzenia dowódcy dywizji rozmieszczono w jednym z domów w tejże miejscowości. Nie obyło się jednak bez problemów. Terminy zajęcia stanowisk ogniowych i punktów dowódczo – obserwacyjnych były bardzo napięte, a dodatkowo opóźnienie nastąpiło w 8 Brygadzie Artylerii Ciężkiej, której eszelony przybyły z opóźnieniem, a działa ciągnięte przez powolne ciągniki Ja – 12 nie sprzyjały pospiesznemu rozwinięciu się na pozycjach. Toteż przygotowanie punktów dowódczo-obserwacyjnych i stanowisk ogniowych dla 8 Brygady wykonane zostało przez żołnierzy z 6 i 7 Brygady. Pierwsze walki tak wspominał jeden z żołnierzy dywizji:

Nadszedł ranek 1 marca 1945 roku. Pogoda dopisywała. Dzień był słoneczny. Artyleryjskie przygotowanie ataku miało rozpocząć się o godz. 8.00, a atak piechoty o godzinie 8,45 na sygnał „Wołna”¹⁰...

³ CAW, sygn. III-153-11, *Działania bojowe...*, s. 13.

⁴ I. Błagowieszczański, *Artyleria w II wojnie światowej*, Warszawa 1983, s. 119 – 120.

⁵ W zadaniu tym wskazano na wykonanie tego polecenia przez brygadę artylerii ciężkiej, więc zadanie to zostało postawione dla 8 Brygady.

⁶ CAW, sygn. III-153-11, *Działania bojowe...*, s. 16.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

O godz. 8.00 rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku. Strzelała artyleria radziecka i polska. Pole walki zasłoniły chmury dymu i kurzu. Nieprzyjaciół nie pozostawał bezczynny. Nawet w czasie artyleryjskiego ataku prowadził ogień z dział, a zwłaszcza z moździerzy...

Po czterdziestu pięciu minutach, o godz. 8.45, artyleria przystąpiła do drugiego etapu swego działania, przechodząc do artyleryjskiego wsparcia metodą wału ogniowego. Jednocześnie oddziały piechoty radzieckiej 3 Armii Uderzeniowej poderwały się do ataku...

Wkrótce nadeszły pierwsze wieści o skutkach działania artylerii polskiej i radzieckiej. Rezultaty ognia były doskonałe, nieprzyjaciół poniosł poważne straty. Obrona nieprzyjaciela została przełamana w pasie natarcia armii. Oddziały niemieckie, ponosząc duże straty, były zmuszone porzucić swe umocnione pozycje i uciekać, aby ocalić od całkowitego zniszczenia resztki swych sił. Na odcinku działania 2 Dywizji Artylerii żołnierze radzieccy opanowali Nętkowo, Recz, a następnie **Żółwino**, Suliborek i inne. Po zakończeniu wału ogniowego natarcie piechoty i czołgów było wspierane przez 2 Dywizję Artylerii metodą kolejnych ześrodkowań ogniowych¹¹.

Jednakże po dokonaniu pierwszego wylomu w obronie niemieckiej impetu natarcia 3 Armii Uderzeniowej został zatrzymany, a dowódca 1 Frontu Białoruskiego, aby wzmocnić natarcie na froncie nakazał uderzyć w pasie natarcia 3 Armii Uderzeniowej, 1 Armii Pancernej Gwardii gen. Michała Katukowa. Działania te zabezpieczała również 2 Dywizja Artylerii, a 1 Armia Pancerna uzyskała od razu powodzenie w natarciu¹². W rezultacie tego uderzenia obrona nieprzyjaciela przełamana została na głębokość 15-25 km. Po sukcesach uzyskanych w działaniach, w których uczestniczyła 2 Dywizja Artylerii w dniu 1 marca 1945 r., dowódca 4 Korpusu Artylerii Przełamania, któremu podlegała dywizja, wydał o godzinie 3.00 dnia 02.03.1945 r. kolejny rozkaz o numerze 0061,

w którym wydzielił dwa pułki (po jednym z 6 i 7 Brygady) do wsparcia działań 7 Korpusu Armijnego¹³. Pułki te jednak miały zostać na dotychczasowych stanowiskach ogniowych i stamtąd wspierać działania tegoż korpusu, zmieniając jednakże front działań baterii. W ramach tegoż rozkazu 8 Brygada Artylerii Ciężkiej marszem miała dojść do rejonu **Hassendorf (Żółwino)** i tam po dokonaniu rekonesansu miała pozostać oczekując na kolejne zadania. Pozostałe jednostki wchodzące w skład dywizji otrzymały zadania do zajęcia nowych stanowisk ogniowych z określeniem gotowości do prowadzenia ognia dla pułków artylerii lekkiej i haubic na godzinę 7.00 2 marca 1945 r., a 8 Brygada Artylerii Ciężkiej na godzinę 9.00 2 marca 1945 r. W godzinach rannych pododdziały te wspierały działania 79 Korpusu i 12 Korpusu Piechoty Gwardii, biorąc udział w 10-minutowej nawale ogniowej. Natężenie ognia artyleryjskiego w czasie tych działań było ogromne. W samej tylko 6 Brygadzie Artylerii Lekkiej w dniach 1-2.03.1945 r. zużyto: w 43 pułku artylerii lekkiej - 713 pocisków odłamkowo-burzących, w 45 pułku artylerii lekkiej - 482 pociski, a w 48 pułku artylerii lekkiej - 105 pocisków¹⁴. Dywizja w dniu 03.03.1945 r. czynnego udziału w walce nie brała, a z dniem 03.03.1945 r. wyłączona została ze składu 4 Korpusu Artylerii Przełamania. Do czasu otrzymania dalszych zarządzeń pozostawać miała w rejonie ześrodkowania w okolicach Kiełpina, pozostawiając działa na stanowiskach ogniowych. Przerwa ta spowodowana była potrzebą zakończenia i przyjęcia pozostałych transportów dywizji, które nie przybyły do rejonu walk z Radomia¹⁵. W dniu 04.03.1945 r. zgodnie z Zarządzeniem Bojowym nr 051 Sztabu Artylerii 3 Armii Uderzeniowej z dniem 04.03.1945 r., 2 Dywizja Artylerii wyszła z podporządkowania tejże armii.

Do dnia 06.03.1945 r. dywizja pozostawała na dotychczasowych stanowiskach, a w dniu następnym, zgodnie z zarządzeniem bojowym Sztabu Artylerii 1 Frontu Białoruskiego nr 0069 z dniem 06.03.1945 r. dywizja przeszła w podporządkowanie 47 Armii¹⁶.

Chrzest bojowy dywizji pod **Drawnem** odbił się pozytywnym echem wśród żołnierzy 2 Dywizji. Po raz pierwszy żołnierze ci przekonali się o sile i zaletach sprzętu, jaki był na wyposażeniu. W trakcie tych walk zniszczono wiele sprzętu i siły żywej nieprzyjaciela. Zgodnie z wykazami sama tylko 7 Brygada Artylerii Haubic w trakcie tych działań zniszczyła dwie baterie nieprzyjaciela, trzy baterie moździerzy, sześć stanowisk ciężkich karabinów maszynowych oraz zburzyła cztery punkty obserwacyjne, nie licząc strat zadanych nieprzyjacielowi w sile żywej¹⁷. Sukcesy te okupione zostały stratą 1 podoficera i 2 szeregowych zabitych w 8 Brygadzie i 1 podoficera w 6 Brygadzie Artylerii Lekkiej¹⁸. Wrażenie, jakie odniosły pierwsze walki wśród żołnierzy najlepiej ilustrują słowa jednego z żołnierzy: *Żołnierze drugiego plutonu łączności wewnętrznej pod dowództwem ogn. Lutnika wstąpili po raz pierwszy do boju w dniu 1 marca 1945 r. Próżny był ich przeciwnik- krwawy tygrys - "Fryc". Żołnierze nie zważając na jego silny opór i na pogodę, która nie dopisywała, wśród deszczu i śniegu walczyli za swą demokratyczną i niepodległą Ojczyznę, za swe rodziny i dla zadośćuczynienia tym, którzy zginęli w 1939 roku i dalszych z rąk krwawego hitlerowskiego zbrodniarza. Niemcy już nie byli w stanie przerwać naszego frontu, natomiast stale cofali się. Niemcy pamiętali o Stalingradzie, gdzie nasza sojusznicza Czerwona Armia zaznajomiła ich ze słowiańskim orężem. I cofali się, jak fala na morzu, gdy odbije się o skalisty brzeg, cofali się tak, że ich nigdy nie można było dogonić. Było to w roku 1943. W roku 1943 powstała nasza silna armia polska, a w 1945 r. wstąpiła w bój 2 Artylerii Dywizja, która razem z czerwonoarmistami poszła na zmagania się z groźnym frycem. Było to miłe spotkanie, kiedy zatrzymaliśmy się w pięknym miasteczku Neuwedell dn. 2 marca 1945 r. Nasza potężna artyleria w połączeniu z sowiecką ostrzeliwała wroga. Grała jak organy i towarzyszył jej charakterystyczny zgrzyt "Katiusz" i huk rozmaitej innej broni, tak że*

¹⁰ CAW, sygn. III-162-1, Rozkazy i zarządzenia bojowe 31.01.- 29.03.1945r. Rozkaz bojowy dowódcy 8 Brygady Artylerii Ciężkiej nr 2 z dnia 01.03.1945 r., s. 48

¹¹ M. Klibański, *Druga Łużycka...*, s. 58 - fragment wspomnień samego autora, który był świadkiem chrztu bojowego pododdziałów dywizji. Był on dowódca plutonu rozpoznawczego w baterii dowodzenia dywizji i znajdował się on każdorazowo na pierwszej linii działań wojennych.

¹² E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie...*, s. 254.

¹³ CAW, sygn. III-153-8, Rozkazy bojowe 14.01. - 17.05.1945 r. Rozkaz dowódcy 4 KAP dla dowódcy 2 DA nr 0061/1 z dnia 02.03.1945, s. 29.

¹⁴ CAW, sygn. III-154-6, *Biuletyny i meldunki operacyjne jednostek podległych. Meldunek o rozchodzie amunicji w 6 Brygadzie Artylerii Lekkiej w dniach 01-02.03.1945*, s. 85.

¹⁵ M. Klibański, *Druga Łużycka...*, s. 61.

¹⁶ CAW, sygn. III-153-8, *Rozkazy bojowe...*, Zarządzenie bojowe nr 0069 godz. 22.15 dnia 06.03.1945 r., s. 42.

¹⁷ M. Klibański, *Druga Łużycka...*, s. 62.

¹⁸ CAW, sygn. III-153-25, *Wykazy bezzwrotnych strat w ludziach i doniesienia o stratach*, s. 52 - 53.

wytworzył się jednolity ogólny szum. Fryce byli zdumieni, gdy pokryła ich biała chmura od wybuchów naszych pocisków. Fryce w szybkim tempie uciekli z Prus w głąb Niemiec, a my, łącznicy jak żołnierze goniliśmy ich, jak dzikie zwierzęta. ... Z mapą w ręku naszych dowódców i z naszym dowódcą Baterii Kierowniczej por. Potapowem na czele znów pracowaliśmy, rozciągając linie telefoniczne po naszych punktach. Żołnierze – łącznicy w szybkim tempie, jak dzieci do swej Matki, biegli do Odry, do nowej, a jednocześnie prostej granicy naszego Państwa. W ciężkich warunkach, po dojściu do Odry – żołnierze nabrali ducha i siły, aby rozgromić całkowicie hitlerowców. To nastąpiło w dniu 9 maja 1945 r., nastąpiła likwidacja Niemiec, jako państwa i potęgi wojskowej. Żołnierze z wielkim zadowoleniem i dumą wracali do swej ukochanej Ojczyzny.¹⁹

POCZTA W PEŁCZYCACH



22 listopada 1811 r. ówczesny naczelnik poczty Böttcher złożył w magistracie wniosek, o utworzeniu połączenia pocztowego z Barlinka przez Pełczyce do Choszczna proponowano także tamtejszego aptekarza Brütz na urzędnika pocztowego. Obowiązki te były niejako dodatkowe. Przyjmuje się, że pełnił je także w Soldin zajmując się także doręczaniem. Pocztownictwo w aptekarskich rękach było niemal do 1857 roku, Również aptekarze Polinow, Walter, Brumarius, Röstel i Hiller w swoich aptekach posiadali punkty pocztowe. Dzięki temu Pełczyce otrzymały swój punkt pocztowy, co zapewniło im bezpośrednią łączność pocztową ze światem zewnętrznym, która z upływem czasu była stale rozwijana i unowocześniana

Na początku musiano ograniczyć się do bezpośredniego połączenia z Barlinkiem i Choszcznem a później także z Dolicami. Nic, więc dziwnego, że w miarę rozwoju usług pocztowych modyfikacji uległ także system transportowania przesyłek. Region objęła swoimi usługami Ruchoma Poczta Krajowa, która dostarczała przesyłki do miejscowości leżących przy odcinkach drogowych; Barlinek – Boguszyny (Gottberg) – Lublana, Barlinek – Sarmik (Rehfeld) – Niesporowice (Hasselbusch) i Barlinek – Będargowo (Mandelkow) – Jarosławsko (Gr. Gerzlow) – Przekolno (Gr. Ehrenburg).

Poczta wówczas nie była doręczana regularnie. Dopiero systematyczne doręczanie zostało wprowadzone w roku 1847. zatrudniano wówczas jednego listonosza, który miał do obejścia 24 miejscowości i gospodarstwa. Poczty roznosił dwa razy w tygodniu, pokonywał przy tym w ciągu dnia przeciętnie 23 km. Od 1 marca 1855 pocztę krajową zaczęto doręczać sześć razy w tygodniu. Siedem lat później, od 1 listopada 1862 został zatrudniony drugi listonosz. Jak podają statystyki Urząd Pocztowy w Barlinku obejmował swoimi usługami w 1874 r. 47 miejscowości

i gospodarstw, razem ok. 6.850 mieszkańców. W międzyczasie, a mianowicie 1 grudnia 1869 wprowadzone zostało doręczenie paczek. Urzędnicy pocztowi zajmowali się już nie tylko samymi listami i paczkami, ale również przesyłkami pieniężnymi, i doręczaniem listów poleconych.

Lokalne pocztownictwo tak jak i krajowe ulegało ciągłym zmianom i modyfikacjom. Rozwój elektryczności spowodował kolejny krok w powstawaniu nowych systemów łączności w zakresie przesyłania wiadomości na duże odległości. Stało się to dzięki skonstruowaniu telegrafu. Pierwszy telegraf w Urzędzie Pocztowym w Pełczycach uruchomiono w roku 1873 dzięki temu uzyskano możliwości szybkiego i bezpośredniego połączenia z całym krajem.. Tak oto do Pełczyc dotarła nowoczesność.. Jednak nie spowodowało to jeszcze wyparcia starego dylżansu pocztowego. Ciągłe wydawał się być niezastąpiony a charakterystyczny dźwięk jego trąbki nadal oznajmiał Pełczycom przybycie kolejnej partii przesyłek dla mieszkańców. Nadal zawód pocztyliona był marzeniem wśród miejscowych młodych chłopców.

Tak przemijały kolejne lata. Ośrodkiem pocztowym w Pełczycach był w latach 1857 do 1889 dom naczelnika pocztowego Mörnera. Jednak znaczny rozwój usług pocztowych spowodował, iż dotychczasowe miejsce, stało się za małe w stosunku do miejscowych potrzeb. Miasto wyszło tym oczekiwaniom naprzeciw i 1 czerwca 1889 roku z funduszy miejskich został wybudowany i oddany w użytkowanie nowy budynek poczty. Posiadał sześć pomieszczeń służbowych a także mieszkanie dla naczelnika poczty.

Kolejnym elementem poprawiającym system usług pocztowych był rozwój kolejnictwa, które od połowy XIX w. systematycznie rozbudowywało swoją sieć połączeń.. Nic, więc dziwnego, że do przesyłania przesyłek pocztowych zaczęto wykorzystywać kolej, **6 sierpnia 1898 ostatni raz przejechał przez Pełczyce dylżans pocztowy.**

Od tej pory zamiast trąbki pocztyliona, słychać było o poranku gwizd przyjeżdżającej lokomotywy. 7 sierpnia 1898 w skład pociągu Glasgow (k. Szczecina) - Choszczno wprowadzono na stałe wagon pocztowy, który praktycznie przejął dostarczanie poczty do stacji kolejowych.. Czas biegł dalej a z nim wprowadzono kolejne nowości techniczne nowe. w historii poczty w Pełczycach 20 października 1900 zaszło kolejne ważne wydarzenie ; W tym dniu Pełczyce uzyskały połączenie telefoniczne. Początkowo obejmowało ono 19 abonentów. Przed II Wojną Światową posiadano już 114 głównych i 37 bocznych sieci połączeń. Usługi pocztowe w tym czasie obejmowały swym zasięgiem 43 miejscowości, osiedla i gospodarstwa zamieszkałe przez 6.960 mieszkańców.

1 kwietnia 1935 urząd pocztowy w Pełczycach przejął od naczelnika Schulza Max Wilke. W tym czasie byli tam zatrudnieni następujący urzędnicy: panie Lucia Petzold, Charlotte Wartenberg i Ursula Stuhlmacher oraz panowie asystent pocztowy Kasus, Petz, Schöfisch, Gothmann, Venske, Sydow, Markowsky, John i do pomocy: Lona, Gisela Rudet, Dora Hartung, Liese Anne Marquardt, Magda Schnatz i Edith Hannke jak również panowie Frieske, Karänke, Klemm, Mahnke, Paul Ruhn, Max Rohn, Malaszkiewicz, Schwerin, Mielzarek, Wandrey, Verch i Otto Markowsky. Podczas II Wojny Światowej przez krótki czas do pomocy było jeszcze kilka osób, dziś już nieznanych z nazwiska. W czasie wojny zginęli: asystent Kasus, konduktor Klemm, urzędnik John

¹⁹ CAW, sygn. III-153-64, *Epizody bojowe*, s. 4.



Kolejnymi Naczelnikami Poczty od 1857 r. w Pelczycach byli:

Mörner od 1857 do 1887

Rendorff od 1887 do 31.12.1904

Frank od 1.1.1905 do 1908

Albin od 1908 do 31.1.1916

Pani szala 1.2. 1916 do 31.3. 1926

Schulz od 1.4 1926 do 31.3. 1935

Wilke od 1.4. 1935 do 02.02.1945 r.

31 stycznia w godzinach popołudniowych po ciężkich walkach z oddziałami radzieckimi Pelczyce zostały zdobyte. Łączność z Choszczem pod wielkim strachem była jeszcze utrzymywana. do 2 lutego. Następnie ostatni niemiecki naczelnik poczty w Pelczycach potajemnie opuścił miasto i wraz z 10 osobami przedostał się do Choszczna. Po kilku dniach z transportem uciekinierów dotarł do Grimmen (Pommern). Tak skończyła się niemiecka historia urzędu pocztowego w Pelczycach.

Na podst. Max Wilke „Geschichte des Postamt Bernstein” tłum. Mariana Twardowskiego, opracował; **Gerard Sopiński**

ŻOLNIERSKO - SAPERSKA HISTORIA FIODORA DOSTOJEWSKIEGO



Geniusz światowej literatury Fiodor (Teodor) Dostojewski urodził się 30 października 1821 r. w Moskwie. Ojciec Michał Dostojewski pochodził z Podola, był uczniem seminarium w Kamieńcu Podolskim i za przyzwoleniem matki uciekł z domu, wstąpił na Moskiewską Akademię Medyczno – Chirurgiczną, którą ukończył. W czasie bitwy pod Borodino (ponoć jeszcze jako student) operował w polowym lazarecie. Następnie służył w polowych szpitalach wojskowych i w borodinińskim pułku piechoty gdzie doszedł do stopnia sztabsmedyka. W 1818 r. został ordynatorem w Moskiewskim Szpitalu Wojskowym. W stan spoczynku przeszedł w 1821 r. i został powołany do Moskiewskiego Szpitala Maryjskiego. W 1827 r. został asesorem kolegiatnym, co związane było z otrzymaniem szlachectwa dziedzicznego. W roku 1828 został wpisany wraz z rodziną do rejestru szlacheckiego w guberni moskiewskiej. Był kawalerem trzech orderów. Matka Fiodora Dostojewskiego, Maria Fiodorowna z domu Nieczajewa należała do stanu kupieckiego. Rodzina jej była dość zamożna i była znana w sferach kupieckich Moskwy. Fiodor miał siedmioro rodzeństwa: starszego o rok brata Michała oraz młodszych ; Andrzeja, Warwarę, bliźniaczki Wierę i Lubow, Mikołaja i Aleksandrę. Młody Dostojewski w 1833 roku zakończył edukację domową, podczas której uczono go religii, francuskiego oraz łaciny. Tego ostatniego języka uczył ojciec- lekarz. Następnie razem z bratem Michałem pobierali nauki w moskiewskich internatach (Francuza Souharda i w ekskluzywnym Leopolda Czerbaka). 27 lutego 1837 r. zmarła mu na gruźlicę matka (nie pomogły konsylia lekarskie kolegów ojca), w chwili śmierci miała 37 lat. Pomysłodawcą wysłania F. Dostojewskiego i jego brata do szkoły wojskowej był ojciec. Napisał on do radcy stanu Grigorija Wilanowa, któremu podlegały

sprawy szkolnictwa, prośbę o przyjęcie obu braci do Szkoły Głównej Inżynierii Wojskowej w Petersburgu. Zgodnie z prośbą ojca, Wilanow wyraził zgodę, zezwolił także na kształcenie ich na koszt państwa.

Przed odwiezieniem chłopców rodzina uczestniczyła w pożegnalnym nabożeństwie. Po przyjeździe z ojcem do Petersburga przejściowo umieszczeni zostali w prywatnym zakładzie Kostomarowa, który przygotowywał kandydatów do tej szkoły.

PRACOWNIA PROJEKTOWA

DOMART

mgr inż. Szymon Napierała

ul. KRN 5c/3
73-240 Bierzwnik

- projekty
- adaptacje
- nadzory
budowlane

tel. 602 787 581

e-mail: domart@skrzynka.pl

<http://www.projekty.dom-art.prv.pl>

W styczniu 1838 r. Dostojewski z zakładu Kostomarowa dostał się do Wojskowej Szkoły Inżynieryjnej. Mieściła się ona w gmachu Zamku Michajłowskiego, w tym samym, w którym za przyzwoleniem syna Aleksandra (późniejszego Aleksandra I) spiskowcy udusili cara Pawła I. Zresztą zamek wybudowany był dla niego. Nim go zamordowano mieszkał w nim tylko 40 dni. Słuchacze szkoły w przeciwieństwie do elewów innych wojskowych szkół nosili tytuły „konduktorów”. Młody konduktor Dostojewski często w godzinach nocnych „wtulony w wykuszu okiennym, jak sądził oficer – dozorca Sawilejew, przygotowywał się do zajęć”. Lecz on już wtedy zaczynał swą „przygodę z literaturą”.

Podczas studiów nie wykazywał szczególnego zainteresowania naukami inżynierskimi (fortyfikacja, topografia) preferował nauki humanistyczne, które również w szkole wykładano. Pozostaje jednak faktem, że z przedmiotami zawodowymi radził sobie dość dobrze. Fascynował się architekturą i ze szczególnym upodobaniem podziwiał gmach szkoły (dzieło architekta Vincenzo Brenna). Fascynację tę pogłębiały wykłady z historii architektury, co do końca życia ugruntowało jego zamiłowania do tej dziedziny.

Często zachodził do szkolnej kaplicy, gdzie ikony i świecące się lampki oliwne przypominały o tragedii carobójstwa.

Biografowie są raczej zgodni, że owa kaplica szkoły inżynieryjnej (mieściła się w dawnej komnacie gdzie dokonano carobójstwa) znalazła swoje odniesienie w późniejszym arcydziele opisującym tragedię Iwana Karamazow. Do innych przedmiotów, którym poświęcał sporo uwagi należała historia, rysunek oraz nauki filologiczne. Na bardzo wysokim poziomie wykładano w szkole literaturę rosyjską i francuską. Podczas studiów miał Dostojewski jedną wpadkę, otóż mimo zdanych dobrze egzaminów został „utrącony” przez wykładowcę algebry, któremu miał coś niewłaściwie (niegrzecznie) odpowiedzieć. Władza profesora była duża i zostawił Dostojewskiego na drugi rok. „Wpadka” ta jest nadal zagadkowa, gdyż konduktor Dostojewski miał opinię pilnego, wywiązującego się z obowiązków, „obyczajnego w postępowaniu i gospodarstwie” słuchacza. Ponadto jego zachowanie cechowała nieśmiałość, powściągliwość i skrytość. Ogólnie należał do słuchaczy zdyscyplinowanych z pokorą przyjmujących rzeczywistość szkoły wojskowej. Niestety Szkoła Inżynieryjna nie była pozbawiona patologii wynikających z wzajemnych stosunków między starszymi i młodszymi rocznikami. Starsi, urągali godności ludzkiej, naśmiewali się z młodszych, co było przyczyną protestów niektórych „konduktorów” z rocznika Dostojewskiego. Faktem jest, że w szkole miał miejsce jakiś większy protest gdyż aż pięciu „konduktorów” zdegradowano i wysłano w tzw „soldaty”. Na pewno starszemu rocznikowi przeciwstawił się kolega Dostojewskiego, Radecki, późniejszy generał i bohater wojny z Turcją 1878 r. Dostojewski w szkole czuł się samotny gdyż los go rozłączył z bratem Michałem, który uczył się w Rewlu (dziś Tallin).

Śmierć ojca

W czasie pobytu w szkole dotarła do Dostojewskiego wiadomość o śmierci ojca. Został on zamordowany, uduszony przez swoich poddanych w czerwcu 1839 r. Przyczyny mordu nie są bliżej znane. Jednak sądzić można, że była to zemsta za poniżenia, jakie od niego doznawali. Doktor Michał Dostojewski znany był ze swego okrucieństwa i alkoholizmu i za życiowe niepowodzenia mścił się na swoich pańszczyźnianych chłopach. Ponadto uwiódł córkę jednego z nich o imieniu Katia. Faktem jest, że, mimo iż zabójcy byli imiennie znani, rodzina nie doprowadziła do procesu. Przyczyny były dwie, najważniejsza ekonomiczna, gdyż kara pozbawiłaby majątku rąk do pracy, a ponadto nikomu z dzieci nie zależałoby zła sława ojca rozeszła się po Rosji. Konduktor Dostojewski śmierć rodzica przeżył bardzo mocno, co wywołało u niego atak epilepsji. Po śmierci ojca nieletnie rodzeństwo wzięli na wychowanie Kumaninowie (wujostwo, siostra matki z mężem), którzy „chłopców doprowadzili do dyplomów, a dziewczęta do zamążpójścia”.

Oficer saperów

Jesienią 1841 roku został Dostojewski pełnym chorążym (chorąży w armii carskiej był najniższym stopniem oficerskim) i przez kolejne dwa lata jako ekstern kształcił się w szkole (niektóre źródła podają, że pełna nazwa kierunku oraz uczelni brzmiała: wydział fortyfikacji Szkoły Głównej Inżynierii Wojskowej), Mieszkał na stacji przy ul. Karawanowej skąd było nie tak daleko do szkoły. Zajmował mieszkanie dwupokojowe, jego współlokatorem był kolega z roku Adolf Todleben. W międzyczasie zamieszkał z nimi brat Dostojewskiego, Andrzej. Adolfa Todlebena często odwiedzał jego rodzony brat 30 -letni sztabkapitan Edward Todleben. Był absolwentem klas dla „oficerów niższych” tej samej szkoły, lecz z niewiadomych powodów nie kształcił się dalej. Został skierowany do służby liniowej w rosyjskich saperach. Dosłużył się tam stopnia generalskiego, a w wojnie krymskiej został bohaterem narodowym Rosji.

Dostojewski w 1841 roku zachorował i leczył się w szkolnym lazarecie, następnie zmienił mieszkanie i razem z Andrzejem w lutym-marcu 1842 r. zamieszkali w domu Prianicznikowa w zaułku Grafskim. Częstym gościem Fiodora był kolega ze szkoły Konstanty Trutowski, który po ukończeniu Szkoły Inżynieryjnej wystąpił z wojska i ukończył Akademię Sztuk Pięknych, został profesorem i cenionym rosyjskim malarzem.. Mimo poświęcenia się nauce chor. Fiodor Dostojewski oddalał się od nauk inżynierskich. Pasja pisania powoli zaczęła dominować nad młodym saperem. 12 sierpnia 1843 r. Dostojewski ukończył studia. Został oficerem w „pracowni szkiców departamentu inżynieryjnego”. Doceniono jego umiejętności w zakresie geometrii wykresłnej i kartografii polowej. Przydział ten nie zmartwił młodego inżyniera, już czuł się bardziej poetą. Jednak bycie młodym oficerem miało swoje uroki, lubił restauracje, kawiarnie, oficerskie zabawy, takie życie wciągało i wyciągało pieniądze. Dość szybko poznał świat zastawów, pożyczek na weksle itp. To w tym okresie poznał, wyzbytą zasad i pozbawioną serca, postać lichwiarza.

W 1844 r. skończyła się kariera „saperskiego urzędnika” i otrzymał przydział do twierdzy Orenburg koło Sewastopola. Oderwanie od „petersburskiego świata” było dla Dostojewskiego nie do przyjęcia, po wnikliwej analizie postanowił całkowicie poświęcić się literaturze. 19 października 1844 r. został na własną prośbę zwolniony z wojska, a 17 listopada skreślono go z listy oficerów departamentu inżynieryjnego. Przeszedł do rezerwy stopniu inżyniera - porucznika

Porucznik inżynier rezerwy

Początkowo zarabiał jako tłumacz jeszcze będąc w wojsku przetłumaczył „Eugenię Grandet” Balzaka. Karierę literacką rozpoczął w 1845 r. powieścią *Biedni ludzie*.

Pewnego dnia zaczepił Dostojewskiego na ulicy pewien mężczyzna i zapytał: „Jaka jest idea pańskiej ostatniej noweli?” Tak oto dymisjonowany porucznik inżynier poznał o jeden dzień młodszego Michała Wasylewicz Butaszewicz-Pietraszewskiego, szlachcica, który posiadał znaczny majątek i domy w Petersburgu a od 1841 r był urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pietraszewski od 1844 r. zaczął organizować tzw. „piątki”, na które zapraszał swoich znajomych i którym czytał zakazane w Rosji książki, zajmowano się także filozofią (szczególnie Heglem), po czym ok drugiej w nocy Pietraszewski zapraszał wszystkich na kolację.

Dostojewski zaczął brać udział w tych zebraniach. Dwukrotnie odczytał list napisany 15 lipca 1847 r. przez Bielińskiego do Gogola., w którym autor stwierdził, że Rosji potrzebne jest obudzenie w narodzie poczucia godności własnej, że jest ona krajem, w „którym ludzie handlują ludźmi, gdzie nie ma żadnych gwarancji dla osoby, honoru i własności człowieka, gdzie... działają ogromne korporacje państwowych złodziei i grabieżców”. List ten Dostojewski pozwolił uczestnikom przepisać. Możliwe, że czytając a potem zezwalając na powielenie listu Dostojewski chciał na zebraniu czymś zaimponować, jednak z tezami Bielińskiego, który już wówczas nie żył, nie zgadzał się. Był wrogiem wprowadzenia w Rosji systemu republikańskiego i uważał, że wszelkie decyzje wzmacniające państwo wychodziły ze strony tronu. Te poglądy nie uratowały go od wyroku.. Koło Pietraszewskiego zakończyło działalność w wyniku rewizji przeprowadzonej przez gen. Dubelta w nocy z 22 na 23 kwietnia 1849 r. 23 kwietnia aresztowano Dostojewskiego. Podczas śledztwa Dostojewski zachowywał się godnie, tam gdzie chodziło o kolegów często kłamał nie chcąc ich obciążać (często by wybraniać innych obciążał siebie), mimo, że pod względem poglądów politycznych z większością się nie zgadzał, bronił ich jak tylko potrafił. Jego zeznania do tej pory uderzają szlachetnością widać w nich, że nie dbał o siebie, a tylko o to, aby zachować się zgodnie ze swoimi przekonaniem. Niewinne koło dyskusyjne Pietraszewskiego ściągnęło na jego bywalców surowe kary, w tym dla części wyroki śmierci. Tak oto Pietraszewski stał się człowiekiem, który wywarł wpływ na osobiste losy Dostojewskiego

Egzekucja i degradacja por. rez. inż. F.Dostojewskiego

Zimowego dnia 22 grudnia 1849 r. o godz. 8.00 rano, trzy dni przed Bożym Narodzeniem na Siemianowskim Placu w Petersburgu został uformowany z kilku pułków piechoty prostokąt, między nimi stał moskiewski pułk piechoty lejbgwardii oraz bataliony, w których służyli skazani oficerowie: Palm, Grigoriew, Mombelli Pośrodku tego prostokąta wystawiono drewniany pomost obity czarnym suknem. Był to szafot. Stało na nim 21 ludzi, w tym 16 skazanych na śmierć. Wśród nich porucznik inżynier rezerwy Dostojewski. Skazanych ustawiono w dwa rzędy, pierwszy w pierwszym rzędzie stał Butaszewicz-Pietraszewski, a ostatni na lewym skrzydle tego rzędu Dostojewski. Wokół panowała zima, pełno było śniegu, grzęzły w nim nogi licznych gapiów. Dostojewski wsłuchiwał się w głos audytora, który stwierdził, że na odczytywanym wyroku jest własnoręcznie napisane przez cara „Niech tak będzie”. Gdy audytor po raz dziesiąty zaczął wyczytywać standardową formułkę, w której tylko nazwisko ulegało zmianie, Dostojewski usłyszał: „inżyniera porucznika rezerwy Fiodora Dostojewskiego, lat dwadzieścia siedem, za udział w zbrodniczych zamysłach, za rozpowszechnianie prywatnego listu, pełnego zuchwałych słów zniesławiających cerkiew prawosławną i władzę najwyższą, za usiłowanie rozpowszechnienia za pomocą ręcznej drukarni utworów wymierzonych przeciw rządowi.....Skazać na karę śmierci przez rozstrzelanie”. Falujący od zimna tłum oczekiwał, wypatrywał i milczał. Dostojewski od kilku miesięcy był w więzieniu, lecz teraz dopiero dowiedział się, że ma umrzeć był zziębnięty gdyż stał w ubraniu, w jakim go w kwietniu aresztowano. Odczytywanie dla wszystkich wyroku trwało około pół godziny. W końcu audytor zwinął dokument i zszedł z pomostu. Przy huku werbli na szafot weszli oprawcy w kolorowych koszulach i czarnych spodniach. Kazano skazanym uklęknąć. Nad ich głowami na znak pozbawienia szlachectwa zaczęto ceremonię łamania szpad. Kapłan, wzruszony, roztrzęsiony, bojący się tego co miało nastąpić, mówił szeptem: „Jeśli żałujesz za grzechy, to twoim będzie królestwo niebieskie”. Zmarzniętymi rękami podsuwał każdemu ze skazańców do pocałowania mały srebrny krzyż. Dostojewski ucałował krzyż. Kapłan nadal modlił się na szafocie, wtem jeden z siedzących na koniu generałów krzyknął "Ojcze, skończyłeś swoje - proszę zejść." W tym momencie zaczęto przebieierać skazańców, zdjęto z nich wiosenne palta a założono całuny z długimi po ziemię rękawami i z szpiczastymi kapturami. Wtem rozległ się śmiech Pietraszewskiego „Panowie”- krzyknął śmiejąc się – „jak my śmiesznie wyglądamy w tych chałachach”. Szafot wypełnił się śmiechem. Lecz wkrótce wszyscy przebrani w te dziwne stroje, stali jak zjawy. Ustawiono ich trójkami Dostojewski stał w drugiej trójce. Rozległ się głos wywołując pierwszych trzech skazanych; Pietraszewski, Mombelli, Grigoriew!!! Zeszli prowadzeni przez żołnierzy po śliskich stopniach szafotu. Przed szafotem stały wbite w ziemię, odarte z kory, trzy dębowe pale. Przywiązano do nich wywołaną trójkę, długimi rękawami skrupowano z tyłu ich ręce a kapturami zakryto ich twarze. Lecz Pietraszewski sprzeciwił się zasłonięciu oczu. Trzy plutony żołnierzy wyszły z szeregów, przed każdym ze skazanych ustawiło się szesnastu strzelców. Padły komendy - "stój", potem "ładuj" i dalej „cel”, lufy karabinów skierowały się na przywiązanych do pali. Wtem na placu pojawił się pędzący figel – adiutant i wręczył prowadzącemu egzekucję zalakowaną kopertę. Zaczęło się ponowne odczytywanie długich sentencji, znowu rozległo się nazwisko Dostojewskiego. Car postanowił zamienić zasądzoną karę śmierci i skazać: „inżyniera – porucznika rezerwy Fiodora Dostojewskiego ...na roboty katorżnicze do oddziałów aresztanckich resortu inżynieryjnego w twierdzach na cztery lata,a następnie jako szeregowca do specjalnego korpusu kaukaskiego”.

Katarga

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zakutego w kajdany Dostojewskiego wywieziono na Sybir. 9 stycznia 1850 r. dojechał z innymi współzesłańcami do Tobolska. Zamknięto ich w więzieniu, który dla nich był wiezieniem etapowym. Widok, jaki ujrzeli przynębiał, gdyż w podziemiach tkwili przykuci do murów groźni przestępcy. Przybyszów zamknięto w izbie aresztanckiej. Dostojewski był opanowany i podnosił na duchu zrozpaczonych towarzyszy. W tym czasie na dziedziniec więzienia przyszły żony dekabrystów. Były to; Paulina Annienkowa z córką, Natalia Fonwizina i Aleksandra Murawiowa. Kobiety te wyprosiły nadzorcę więzienia by wyraził zgodę na ugoszczenie przybyłych politycznych. Przyniosły obiad, obdarowały skazańców i każdemu z nich dały Pismo Święte, w które skryły po 10 rublowym banknocie. Dostojewski nie tylko zachował przez lata katorgi ten egzemplarz Biblii, ale miał go także w dniu śmierci, Gdy umierał z tej właśnie Biblii wysłuchał czytana (na jego prośbę) przez żonę Annę (Anna Grigoriewna Snitkin druga żona pisarza), przypowieść o Synu Marnotrawnym.

Paulina Annienkowa (Francuzka z pochodzenia, poszła na Syberię za swoim ukochanym, skazanym na ciężkie roboty, oficerem gwardii Iwanem Annienkowem) wystarała się, by w dalszą drogę nie prowadzono skazańców pieszo, lecz zawieziono ich końmi. 23 stycznia 1850 r. Dostojewski przybył do otoczonej fosami twierdzy w Omsku. Stała się ona miejscem jego przeznaczenia.. Przez cztery lata przebywał wśród typowych kryminalistów, a także ideowych bojowników za narodowe sprawy; Polaków, Czeczeńców, Czerkiesów. Razem wszystkich było około 250 katorżników. Zaliczony był do niewykwalifikowanych robotników, dlatego wyznaczano go do ciężkich, lecz prostych prac: obracał koło szlifierki, wypalał cegły, dźwigał budulec do rozbudowy twierdzy Pracował ciężko bez żadnych ulg. Życie niejako zakpiło sobie z niego on, który by uniknąć służby inżynierskiej w twierdzy zrezygnował ze służby w saperach, w Omsku jako zdegradowany porucznik – inżynier walczył o przetrwanie, rozbudowując inną rosyjską twierdzę. Gehennę upokorzenia pogłębiał nadzór nad katorżnikami degeneratów i sadystów w mundurach (także w takich, jakie niegdyś nosił Dostojewski– oficerskich).

Jeden z historyków napisał, że zdumiewające było, iż Dostojewski w ogóle przeżył katorgę. 23 stycznia 1854 r. skończył się termin kary katorżniczej, w miejscowym warsztacie inżynieryjnym rozkuto go z kajdan. W lutym opuścił omską twierdzę.

Batalion liniowy.

Zwolniony z katorgi został skierowany do odbycia następnej części kary, czyli do służby jako szeregowiec w siódmym syberyjskim batalionie liniowym. Trafił do położonego blisko granicy z Chinami Siemipalatyńska. Stanisław Cat Mickiewicz napisał: „Dostojewski w Semipalatyńsku zajęty był początkowo służbą żołnierską. Nadal był milczący, osamotniony, ponury, stał się tylko bardzo służbisty. Życie mu spływało na niezliczonych wartach. Miał wszystkie guziki zapięte, a kaszkiet podpięty pod brodę, co w letniej porze było nieznośne. Był takim służbistą, że nie rozpiął się nawet wtedy, gdy to czynili inni. Przywitano go w batalionie złowrogo. Oficer wskazał na niego mówiąc sierżantowi: "To z katorżników, rozumiesz." Jego przełożeni byli ograniczeni często pijani od rana do nocy, nierzadko niepiśmienni. Jeden z oficerów z batalionu Dostojewskiego: „chorąży Zubariow, awansował na podporucznika. Gdzieś musiał się podpisać. Po długim namyśle zawołał jednego z piśmiennych żołnierzy, i powiedział: „Widzisz, *chorąży* to szło u mnie gładko, ale *podporucznik* jeszcze się nie przyzwyczaiłem." Potem pod kierunkiem żołnierza wydrapał na papierze litera po literze nazwę swej nowej szarży. Gdy już było napisane *podporucznik*, odezwał się tonem przełożonego: „No, bracie, wracaj teraz na miejsce, swoje, nazwisko to ja nawet we śnie potrafię napisać." Dostojewski zakwaterowany został w miejscowych drewnianych koszarach, lecz wkrótce otrzymał zezwolenie na zamieszkanie w oddzielnym, wynajmowanym blisko koszar, mieszkaniu. Jesienią 1854 r. przybył do Siemipalatyńska nowy urzędnik wysokiej rangi, członek nadzoru prokuratorskiego. Nazywał się Aleksander baron Wrangel, który znał Dostojewskiego jako pisarza. Młody baron miał 21 lat i zaprzyjaźnił się z zesłanym w soldaty starszym o 11 lat Dostojewskim. Postanowił więc mu pomóc. W tym czasie toczyła się wojna Krymska, podczas której w obronie Sewastopola zasłynął Edward Todleben. Dzięki niemu Sewastopol został tak ufortyfikowany, że udaremniło to zdobycie miasta z tzw. „marszu”. Todleben zyskał sławę jednego z najwybitniejszych inżynierów wojskowych XIX w., jednocześnie został generałem- adiutantem cara (po śmierci Mikołaja I w 1855 r. został nim Aleksander II). Edward Todleben to nie kto inny ale ów sztabkapitan odwiedzający swego brata Adolfa, współlokatora Dostojewskiego podczas studiów w Szkole Inżynieryjnej. 24 marca 1856 r. żołnierz Dostojewski wbrew regulaminom i zasadom napisał list do carskiego generała – adiutanta, w którym przypominając swoją osobę, prosił go o wstawiennictwo u cara. Zaznaczył jednocześnie, że nie kariera zawodowa a działalność literacka jest jego głównym celem. List do Petersburga przywiózł Wrangel i nie dość, że dostarczył go adresatowi, to poprosił o wsparcie młodszego brata generała, czyli dawnego współlokatora Dostojewskiego, Adolfa Todlebena. Obaj bracia Todleben z pełnym zrozumieniem postanowili pomóc dawnemu koledze. Gen. Edward Todleben osobiście zwrócił się w sprawie Dostojewskiego do Aleksandra II. W efekcie car nakazał awansować Fiodora Dostojewskiego z podoficera (którym został w styczniu) na chorążego z jednoczesnym skierowaniem do jednego z pułków 2-giej Armii. W przypadku gdyby to okazało się niedogodne, nakazał zdymisjonować go z rangą 14 klasy i przeznaczyć do służby cywilnej. W obu przypadkach car zezwolił Dostojewskiemu na pracę literacką, z prawem do druku. 30 października 1856 r. gen. gubernator Syberii Zachodniej Gasfort otrzymał „najjaśniejszy rozkaz” awansowania Fiodora Dostojewskiego na chorążego. Na miejsce służby wyznaczono mu „stary” batalion w Semipalatyńsku. Został w nim dowódcą plutonu. Po awansie Dostojewski ożenił się 15.02.1857 r. z wdową Marią Dmitriewną z d. Constant (po mężu Isajewa, zmarła w 1864 r.). W marcu 1859 r. Dostojewski otrzymał dymisję z wojska z jednoczesnym awansem na podporucznika i z prawem zamieszkania na terytorium całej Rosji z wyjątkiem stolicy. Za miejsce osiedlenia wybrał Twer. 2 lipca 1859 r. opuścił Semipalatyńsk.

Problemy szlachectwa

W Rosji każdy szlachcic musiał być albo urzędnikiem, albo oficerem, a każdy oficer lub urzędnik był szlachcicem. Urzędnicy rosyjscy dzielili się na czternaście rang. Najniższą był koleżski registrator, najwyższą - rzeczywisty radca tajny. Urzędnik, względnie oficer nie-szlachcic, z chwilą nominacji na najniższą rangę otrzymywał szlachectwo osobiste, a po kilku awansach wżwyż szlachectwo dziedziczne. Każdy szlachcic wpisywany był do gubernialnych ksiąg szlacheckich. Ksiąg takich było sześć. Do pierwszej i szóstej wpisywana była szlachta dziedziczna, księga szósta przeznaczona była dla rodzin starożytnych. Do księgi czwartej wpisywana była szlachta cudzoziemska, do piątej szlachta utytułowana: książęta, hrabiowie i baronowie, a do księgi drugiej i trzeciej ci, którzy osiągnęli odpowiednie rangi i ich potomstwo...

Wg tradycji rodzinnej Dostojewscy z gałęzi, z której wywodzi się Fiodor pochodzili z litewskiej szlachty Mieli pieczętować się herbem Radwan. Ogólnie litewsko – polski ród Dostojewskich wzmiankowany był od połowy XVI w. Ich nazwisko wywodzi się od nazwy poleskiej wsi Dostojewo, która do rodziny należała od 1506 r. Wieś położona była między rzekami Piną i Jasiółdą. W polskich herbarzach Ci Dostojewscy widnieją jako katolicy fundatorzy kościołów i klasztorów katolickich, piastowali oni różne urzędy ziemskie w Rzeczypospolitej. Jednak w rodzie Dostojewskich znalazły się też czarne charaktery jak Maria Dostojewska, która zamordowała swego męża Stanisława Karłowicza, czy Filip Dostojewski oskarżony o grabież i pobicie obcych chłopów. W XVI w. odnotowany został Fiodor Dostojewski szlachcic będący na służbie przebywającego na Litwie księcia emigranta Andrzeja Kurskiego, wroga i antagonisty cara Iwana Groźnego. Według rodziny pisarza, ich odłám rodu niejako odłączył się od pnia, nie przeszedł na katolicyzm i od XVIII w. trwając w prawosławiu ubożał i podupadł. Dziadek pisarza Andrzej Dostojewski był już zwykłym protojerem w Braclawiu na Podolu. Cat – Mackiewicz powątpiewa w wersję litewskiego szlachectwa rodziny pisarza. Zwraca uwagę, że zbieżność nazwisk nie jest dowodem pokrewieństwa. Argumentuje, że często chłopci nosili nazwisko swego pana. Mackiewicz zauważa, że gdyby dziad pisarza będąc duchownym prawosławnym w polskim jeszcze Braclawiu był herbowym szlachcicem, to o jego szlachectwie musiały zaświadczać stosowne papiery, które ostatecznie sklasyfikowałyby jego potomków do szlachty starożytnej, czyli po zaborach wpisano by ich do rosyjskiej pierwszej księgi szlacheckiej. Czy Stanisław Cat – Mackiewicz ma rację? Z jego poglądem i argumentacją można się zgodzić albo nie. Faktem jest, że trwanie przy prawosławiu w ostatnim wieku I Rzeczypospolitej raczej nie sprzyjało koniunkturze z drugiej strony wiele zubożałych szlacheckich rodzin pogubiło lub potraciło wskutek różnych mniej lub bardziej obiektywnych okoliczności swoje patenty i wcale nie były to osoby pojedyncze. Dla przykładu działająca w latach 1843 -1847 Wileńska Centralna Komisja Rewizyjna, która weryfikowała sprawy szlachectwa w guberniach; wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, po rozpatrzeniu spraw 53 706 potencjalnych szlachciców uznała spośród nich szlachectwo 644 osób. Jednego obalić nie można ród wielkiego pisarza, szlachetny czy też nie wywodził się z kresów dawnej Rzeczypospolitej a jego dziadek mógł być jeszcze poddanym króla polskiego. Nie ma też powodu by nie wierzyć rodzinie pisarza, że szlacheckie dokumenty

gdzieś zaginęły. Wiadomo, że ojciec Fiodora próbował odszukać na Podolu swoje rodzeństwo, niestety daremnie. Ostatecznie stało się tak, że Dostojewscy z pokolenia Fiodora byli wpisani do gubernialnej księgi trzeciej i swoje szlachectwo zawdzięczali ojcu, który jako lekarz wojskowy osiągnął odpowiednią rangę. Nie zmienia to faktu, że Fiodor Dostojewski, który faktycznie nienawdził Polaków, do końca podkreślał i był dumny ze swego litewskiego (polskiego) szlachectwa. Przez co stawiał się wśród pisarzy rosyjskich na równi obok prawdziwego arystokraty Turgieniewa. Szymon Tokarzewski współautor Dostojewskiego w swoich wspomnieniach napisał: „Dostojewski nienawdził Polaków, ponieważ z rysów i z nazwiska, niestety!, znać było pochodzenie polskie.”, „Ileć zwracał się do nas, Polaków, mawiał „my szlachta”.”

Epilog

Fiodor Dostojewski zmarł 28 stycznia 1881 r. Pół roku wcześniej policja zdjęła nad „podporucznikiem dymisji Fiodorem Dostojewskim” sprawowany przez 26 lat tajny nadzór. Śmieć dopadła go, gdy leżał powalony atakiem choroby na kanapie pod dużym obrazem „Madonny Sykstyńskiej”. Pochowany został na cmentarzu klasztoru Aleksandra Newskiego. Po jego śmierci przybył do żony wysłannik dworu i oznajmił, że car wyznaczył dla niej dożywotnią pensję, równą pensji wdowy po generale – majorze.

Andrzej Szutowicz

Literatura:

Zbigniew Podgórzec „Okrutny talent. Dostojewski w wspomnieniach, krytyce i dokumentach” Wydawnictwo literackie Kraków – Wrocław 1984 r. s.9-44,85-101,103 – 114

Stanisław Mickiewicz (Cat) „Dostojewski”Wyd.Plus s.17 – 50, 63 – 73.

Leonid Grossman ; „Dostojewski” Wyd. Czytelnik 1968 r. s.8,9,13,17,30,31,39,141-144,154,177-179,184,193.

Fiodor Dostojewski http://pl.wikipedia.org/wiki/Fiodor_Dostojewski

Fiodor Dostojewski (1821- 1881) http://www.bryk.pl/s/C5%82owniki/s/C5%82ownik_pisarzy/84981-dostojewski_fiodor_1821_1881.html

POTOMKOWIE ZBUNTOWANEGO PUŁKOWNIKA. CZ. IV

ANTENACI

Na temat dziejów tego rodu istnieje bogata literatura zarówno polska, jak i niemiecka. Historiografia niemiecka silniej akcentuje związki Kalcksteinów z historią Prus, piśmiennictwo polskie podkreśla z kolei ich zasługi na rzecz narodu polskiego. Wszystkie źródłowe prace zgodne są, co do jednego: była to znacząca rodzina, której nie sposób pominąć ani w dziejopisarstwie niemieckim, ani w polskim. Na kartach historii obydwu narodów, Kalcksteinowie mocno odcisnęli swe piętno.

Herb

Znakiem dziedzicznym Kalcksteinów był herb Kos (Koss). Umieszczano go najpierw na tarczach bojowych i chorągwiach, a później na pieczęciach, tarczach herbowych, sygnetach i im podobnych przedmiotach dla zaznaczenia oraz podkreślenia szlacheckiej wspólnoty rodowej. Ściślej rzecz ujmując, pieczętowali się odmianą tego herbu. Przedstawia on /na srebrnym polu tarczy/ trzy ukośnie biegnące pasy. Pasy te, zwane belkami, symbolizują trzy rzeki. To ich godło. Nad tarczą osadzony jest klejnot w postaci rycerskiego hełmu uwieńczonego koroną. Wyżej, na koronie, dwie myśliwskie trąby, pośrodku których skrzydło /orle?/. Klejnot w barwach srebra i czerwieni. Po bokach tarczy i klejnotu ozdobne obramowanie labrami. Heraldycy, tacy jak Bartosz Paprocki i Leopold von Ledebur podają, że niektórzy Kalcksteinowie używali również polskiego herbu Korczak w odmianie Wręby.

W oczach heraldyków

Pochodzenie starego i szeroko rozgałęzionego rodu Kalksteinów /Kalcksteinów/ okrywa ciemna zasłona tajemnicy. Niektórzy historycy i to jedynie na podstawie podobieństwa herbów wywodzą tę rodzinę z włoskiego Tyrolu. To właśnie z tej górzyńskiej krainy protoplaści rodu już w XIII wieku mieli przybyć najpierw do Brandenburgii, a następnie przenieść się do Prus Wschodnich.

Znany polski genealog Adam Boniecki podaje w swym „Herbarzu”2.), że już w 1284 roku świadkiem pewnego przywileju, wystawionego przez biskupa warmińskiego, był Krystian Kalkstein. W roku następnym /1285/ w źródłach pisanych pojawił się również brat Krystiana - Jan. Na tej podbudowie Boniecki wysunął przypuszczenie, iż Kalksteinowie wywodzą się właśnie z Warmii. Hipoteza ta poparta jest faktem, że w pobliżu Lidzbarka Warmińskiego leżała wieś o nazwie Kalkstein, która poprzez długie wieki stanowiła własność tej rodziny.

Na marginesie tej informacji warto zwrócić uwagę na charakterystyczny szczegół. Jest nim imię: Krystian. Pisane dwójako: Krystian lub Christian przeszło do tradycji rodzinnej. Podobnie jak imię Ludwik /Ludwig/. Oba te imiona przekazywane z ojca na syna towarzyszyły niemal wszystkim pokoleniom Kalksteinów. Nosił je więc zbuntowany pułkownik, a także ostatni dziedzic Żydowa.

Zgoda inaczej genezę rodu przedstawił pruski dziejopis F.Schmitt w pracy „Historia powiatu sztumskiego” /Toruń,1868r./. I tu wylania się problem, któremu wierzyć? Schmitt ustalił mianowicie, że protoplaści Kalksteinów wywodzą się z pruskiej rodziny Thessym. Według niego jedna z gałęzi rodziny Thessym zwała się Wapel i stąd ich nazwisko Waplowie. Od tegoż nazwiska przyjęła nazwę założona przez nich osada Waplewo na Pomorzu. W XV wieku Waplowie uzyskali liczne nadania z rąk wielkiego mistrza zakonu Krzyżackiego i odtąd podzieleni się na kilka rodzin: von Rossen, von Rabe oraz...von Kalkstein.

Inny historyk niemiecki, Henryk Kneschke twierdzi, iż pierwszy Kalkstein pojawił się w Prusach dopiero w początkach XV wieku. W swym „Nowym leksykonie szlachty niemieckiej” /Lipsk, 1864 r./ jako patriarchę rodu wymienia Christiana von Kalckstein, który także z rąk wielkiego mistrza krzyżackiego otrzymał w lenno wieś Wogau, leżącą przy późniejszej Hławie Pruskiej.

Informuję w tym miejscu, że jest to dziś miasteczko /4,3 tys. mieszkańców w 1968 r./ położone tuż przy granicy państwa /po stronie rosyjskiej, w okręgu Kaliningradzkim/, leżące na północ od Lidzbarka Warmińskiego. Po wygranej wojnie Związek Radziecki zrośnięte z Hławą Wogau przemianował na Bagrationowsk. Nazwą tą uczczono poległego w bitwie pod Borodino sławnego wojnie z Napoleonem generała Piotra Bagrationa /1765-1812/. Nieopodal znajduje się przejście graniczne Bezledy.

Owo Wogau /a także wschodniopruskie Knauten/ przez co najmniej 500 lat /aż do 1945r./ było główną siedzibą pruskiej linii rodu Kalksteinów. Wielu jednak przedstawicieli tej linii cechowało -jak już wiemy - propolskie nastawienie. Te właśnie dobra na Wogau i Knauten miał na myśli dziedzic podbarlineckiego Żydowa wypowiadając cytowane przez K.Karbego słowa: „... mój syn Christian odziedziczy /je/ kiedyś...”. Cóż, w chwili, kiedy to mówił nie wiedział jeszcze jak potoczą się losy wojny. Wróćmy jednak do genealogii.

Według Niesieckiego

Pochodzeniem i dziejami rodu Kalksteinów zajął się także najsłynniejszy bodaj genealog polski - Kacper Niesiecki³). „Starożytność domu Kalksteinów - napisał w swym herbarzu - jaśniej objaśnia przywilej z 1459 na Łunawy w dobrach Wenedy...”. Co to za Łunawy i jakaż to Wenedya? Pisząc: „Wenedyi”, autor miał na myśli z pewnością Polskę, bowiem w jego czasach Wenedami nazywano jeszcze czasem z łacińska /Venedi/ lud zamieszkały między Bałtykiem a górami Wenedzkimi /Karpatami?/. A więc Polaków! Zaraz po tych słowach Niesiecki pisze ciurkiem, że przywilej ten „...Janowi Kalksteinowi/.../ od Ludwika z Erlichau, hochmistrza krzyżackiego dany...”. Chwileczkę. Przerywam, bo znowu ciśnie się na usta pytanie: - Któż to taki?! Owóż ów krzyżacki „hochmistrz” to przecież nikt inny, jak ostatni wielki mistrz Zakonu - Ludwig von Erlichshausen /1450-1467/, a nieznane nam bliżej „Łunawy” to, być może, jest to polska /wczesna/ nazwa późniejszego Wogau?/. Powtarzam: być może. Wysuwam taki wniosek, bo jest on mocno prawdopodobny. Ale zobaczymy, co dalej podaje nasz znakomity heraldyk. A dalej, w tym samym rozciągniętym zdaniu Niesiecki pisze, iż „...z tego przywileju znać, że ten dom rozkrzewiwszy się, od różnych dzielnic różnie się nazywali, jako to Stolińscy od Stolna, Osłowscy od Osłowa...”

Tako rzecze Niesiecki.

W ślad za nim powtórzmy, że byli również Kalksteinowie-Kobylińscy, Kalksteinowie-Polescy i - Rzęczkowscy /czyżby Szymon Kobyliński z tymi pierwszymi też miał coś wspólnego?/. Takie człony nazwisk przybierane z reguły od posiadanych w Polsce dóbr⁴).oznaczają, iż kilka gałęzi rodu uległo całkowitej polonizacji. Dotyczyło to zwłaszcza Kalksteinów zamieszkujących Pomorze Gdańskie, gdzie w przededniu pierwszego rozbioru Polski posiadali oni 39 wiosek. W tym samym mniej więcej czasie do Kalksteinów należały także 73 majątki w Prusach Wschodnich, a oprócz tego 10 w Wielkopolsce, po dwa w Westfalii i na Śląsku oraz jeden na terytorium Dolnych Łużyc. Razem, więc 125 majątków.Toż to fortuna! Aż się wierzyć nie chce.

Tak. Pamiętajmy jednak o tym, że - jak napisał Niesiecki - była to mocno „rozkrzewiona” rodzina. Jej drzewo genealogiczne miało dużo konarów, od których to konarów odrastały liczne gałęzie. Wiele z tych gałęzi sięgało ziem polskich.

Polskie parantele

Polską linię Kalksteinów opisał obszernie Teodor Żychliński w „Złotej księdze szlachty polskiej”/tom 2:Poznań, 1880/5.). Wszystkie spolonizowane gałęzie rodu używały nazwiska: Kalkstein, bez litery „c” w środku. Wspomniałem już o tym wcześniej cytując relację Karbego. Przypomnę jeszcze tylko przy okazji, że bohater niniejszej opowieści, dziedzic Żydowa, w księdze szpitalnej zapisany został /przez personel niemiecki!/ również bez tej literki. A więc: Kalkstein. Widocznie tak się pisał - wykształcona, bez wątpienia, służba medyczna nie popełniłaby chyba błędu naruszającego zasady rodzimej pisowni. Niemieckie linie natomiast pisały swoje nazwisko gramatycznie poprawnie - Kalckstein.

Czy coś ze wspomnianego zapisu szpitalnego wynika? Może tak, może nie. Może jednak taka właśnie, a nie inna pisownia nazwiska dziedzica z Żydowa potwierdza jego własne słowa o pół polskim pochodzeniu tutejszego rodu.

Polscy i spolonizowani Kalksteinowie znaleźli się na stronicach najpoważniejszego dzieła o charakterze encyklopedycznym, zawierającego biogramy wybitnych ludzi. Dziełem tym jest opracowany przez Instytut Historii PAN „Polski słownik biograficzny”⁶). W sumie ponad trzydzieści tomów i tysiące stron. W tomie XI pod literą „K” zamieszczono biogramy trzech Kalksteinów, w tym zbuntowanego pułkownika oraz jego ojca, gen. Albrechta. Ostatnim z nich jest tam Teodor Kalkstein /1851-1905/ - znany polski ekonomista i dyrektor Banku Ziemskiego w Poznaniu /od 1888 r./. Był on autorem szeregu prac poświęconych ratowaniu ziemi ojczystej przed zaborczymi dążeniami pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. Działal w Wielkopolsce, ale pochodził z Pomorza, z pow. starogardzkiego. Wywodził się prawdopodobnie z linii Kalksteinów osiadłych przed rozbiorem na Pomorzu Gdańskim; mieli tam, przypominam, 39 wiosek. Teodor urodził się w jednej z nich, w Jabłówku.

Przeniewierstwa i kariery

Pierwszym zamieszczonym w „Słowniku” przedstawicielem rodu jest wspomniany już przeze mnie generał Albrecht Kalkstein /Kalckstein/ Stoliński, herbu Koss /1592-1667/. Ten prusko-polski szlachcic był właścicielem dóbr Knauten, a po swym ojcu odziedziczył ponadto Wogau, czyli dzisiejszy Bagrationowsk oraz inne wielkie majątki ziemskie w okolicach dzisiejszego Pasłęka i Prabut. Pełnił funkcję starosty oleckiego a równocześnie saskiego i polskiego szambelana /Kammerherr/. Na kartach tak polskiej jak i niemieckiej historii najbardziej zaznaczył się jednak jako gorliwy zwolennik zwierzchnictwa Rzeczypospolitej nad Prusami Książęcymi. Zaraz po zakończeniu wojny szwedzko-polskiej / „potopie”/ wraz ze starszym synem Krystianem Ludwikiem /owym filmowym „Dowgirdem”/ przejął kierownictwo opozycji stanów pruskich. Sześć lat później /1666/, zagrożony uwięzieniem, schronił się w swych dobrach Knauten, leżących w połowie drogi między Królewcem a Pruską Hławą.

Generała Albrechta trudno by było nazwać potulnym barankiem. Cechował go rubaszny i gwałtowny charakter, a w swoich dobrach rządził twardą ręką. Uciskając swych poddanych niewiele różnił się w tym od ówczesnej szlachty polskiej. Zmarł, jak już wcześniej podałem, w 1667 roku i pochowany został w Młynarach w pow. pasłęckim /d. Muhlhausen/. Pozostawił po sobie dwóch synów i trzy córki. Starszego syna, Krystiana Ludwika, przedstawił już w swej opowieści /za pośrednictwem K. Karbego/ rotmistrz z Żydowa, a ja jego interesującą, ale też krwistą i zadziorną sylwetkę uzupełnię niebawem.

Drugim z synów generała był Krystian Albrecht - to ten, który zdradziecko i podstępnie wydziedziczył starszego brata z dóbr na Knauten donosząc elektorowi o jego antypruskiej działalności. Tym niecnym postępkom spowodował przedwczesną śmierć pułkownika /w wieku 45 lat/ i stał się, wbrew woli ojca, jedynym sukcesorem rodzinnych dóbr. W ten sposób włości te przeszły w ręce proniemieckiego odgałęzienia rodziny von Kalckstein.

Wyrodney syn gen. Albrechta, być może, pożałował nikczemnego postępu wobec swego spolszczonego brata, wiadomo, bowiem, że został później podpułkownikiem wojsk koronnych, a więc również przeszedł na służbę polską. Z żony Agnieszki /von Lehwald/ miał syna Krzysztofa Wilhelma, który stał się chlubą niemieckiej linii rodu. Krzysztof Wilhelm v. Kalckstein był bratankiem

zbuntowanego pułkownika. Nie poszedł wszakże w ślady stryja, lecz - odwrotnie niż tamten- na swą ojczyznę wybrał Prusy. Zrobił tam oszałamiającą karierę. Służąc w armii pruskiej dosłużył się rangi generała-feldmarszałka. Jego syn, a prawnuk gen. Albrechta - Ludwig Karol/1725- -1800/ również został wyróżniony feldmarszałkowską buławą. Był on drugim z niemieckiej linii Kalcksteinów, który uzyskał najwyższą wojskową rangę.

Oprócz wspomnianych synów generał Albrecht von Kalckstein miał jeszcze trzy córki. Wszystkie wyszły jednak za mąż za pruskich oficerów. Najmłodsza za von Löbela, średnia za von Kleista, najstarsza zaś za... von Kellera /Kehlera?/.

Dwa stulecia później, na początku XX w., oficer o takim właśnie nazwisku /por. J. von Kehler/ wykupił przylegający do Żydowa majątek ziemski i stał się sąsiadem rotmistrza Ludwiga von Kalksteina. Nie udało mi się, niestety, prześledzić genealogii tutejszych Kehlerów. Jeśli jednak założyć, że sąsiad Ludwiga v. Kalkstein pochodził od wżenionego w rodzinę tamtego von Kellera /zięcia gen. Albrechta/, to można by powiedzieć, iż historia znowu spletała zaskakującego figlę; że zataczając szerokie kręgi zbliżyła ku sobie w jednym miejscu i czasie potomków dawnych bliskich krewnych. Oni sami jednak albo nie wiedzieli o wzajemnym powinowactwie, albo istotnie nie byli ze sobą spokrewnieni, ponieważ wiadomo mi, że ich obopólne, a zwłaszcza towarzyskie stosunki cechował dyskretny dystans.

Dziedzic Żydowa znał doskonale dzieje własnego rodu i zapewne szczylił się swym pochodzeniem. Miał zresztą ku temu powody. Był w posiadaniu drzewa genealogicznego rodziny i stąd wiedział dużo o przodkach, którzy to drzewo tworzyli. Lecz nawet on nie wiedział o tym, że pamięć o jednym z jego antenatów zostanie wskrzeszona i utrwalona na jeszcze innych kartach niż karty historii.

Cdn.

Kazimierz Hoffmann

- 1.) Bartosz Paprocki, /ok.1543 -1614/, heraldyk, historyk i poeta moralista; m.in. autor: „Herby rycerstwa polskiego”/1584 r./.
- 2.) Adam Boniecki /1842 -1909/, heraldyk i genealog, z wykształcenia prawnik. Autor /m.in. / „Herbarza polskiego” /t.1-13,1899 – 1909/.
- 3.) Niesiecki Kacper, 1682 - 1744, genealog, jezuita; autor herbarza
- 4.) „Korona Polska...”, wznowione w latach 1839 – 1846.
- 5.) Były to: Stolno w pow. chełmińskim, Osłowo w pow. świeckim, Kobylin w pow. łęckim, a także Polaszki, pow. Sztum i Rzączkowo, pow. Toruń.
- 6.) Żychliński Teodor, 1836-1909, genealog i dziennikarz. Był autorem i wydawcą zbioru kilkuset monografii genealogicznych pt. „Złota księga szlachty polskiej”.
- 7.) Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, „Polski słownik biograficzny”, Wyd. im. Ossolińskich, T.XI, 1964-1965, s. 484-489.

PASAŻERKA

W przedświąteczny dzień, we wczesnych godzinach rannych jechałem do Drawna przez Choszczno. Na opustoszałej jeszcze ulicy Jagielly zauważyłem stojącą ładną dziewczynę, która by „złapać” jakąś okazję, intensywnie machała ręką. Zatrzymałem samochód, otworzyłem drzwi i powiedziałem, że jadę do Drawna. Ona wręcz się ucieszyła, bo właśnie też chciała się tam dostać, a jak wspomniała autobusy poranne w tym dniu nie jeździły. Jeżeli już stanąłem to wiadomo, że zgodziłem się ją podwieźć. Podczas jazdy wywiązała się rozmowa, w trakcie, której wyszło, że jest ona rodowitą Drawnianką, a ja dziesięcioletnim sublokotorem tego miasta. Narzekała, że w Drawnie nie ma żadnych perspektyw dla młodych ludzi i dlatego zdecydowała się wyjechać na Śląsk. Wynajęła mieszkanie w Gliwicach tam też znalazła pracę. Ja oczywiście chwaliłem drawieńskie walory, a w szczególności lasy, jeziora, co czyni, że pod tym względem czuję się tu swojsko, bo przypominają mi rodzinne strony.

Pasażerka jakby się tym zainteresowała i spytała, skąd pochodzę. Z Kaszub - odpowiedziałem. Zastanowiła się chwilę i rzekła „Kaszuby? Hm ? Nie znam takiego miasta”... Zaskoczony, oniemiałem. Pomyślałem sobie, że zadziałało zawodowe niedosłyszanie. Lecz pasażerka ciągnęła dalej pytając mnie czy mogę powiedzieć gdzie ono leży?

„No nie !! Wysadzę ją !!” (było to koło Rzecka) – pomyślałem.

Ale cóż, ciemności, a może i ciekawość powstrzymały mnie od radykalizmu. Spokojnie wyjaśniłem, że Kaszuby to nie miasto tylko region, tam a tam położony. Jechaliśmy dalej. Zacząłem pytać o Gliwice. Opowiadała mi o tym mieście jako nieciekawym, nudnym i zapuszczonym. Byłem zdziwiony, że tak je postrzegała. „Przecież tam jest Politechnika Śląska, kilka tysięcy studentów, nie może być nudno” – odparłem.

A jak „Sośnica” ? – spytałem, „O!!!”- odpowiedziała - „jest świetna, nowoczesna, wszystko najnowsze”.

„Na jakim poziomie” – zapytałem.

„Na najwyższym” – stwierdziła- „same światowe przeboje”.

„Gdzie?” – pytałem zdziwiony – „w Sośnicy?”

„No tak, przecież to dyskoteka”.

„Nie, nie mi chodziło o kopalnię „Sośnica” – szepnąłem.

Usłyszała i odpowiedziała; „Kopalnia? A jest taka w Gliwicach? Nie wiedziałam.”

„Jej szyb górował i pewnie nadal góruje nad miastem. Pamiętam, że był na nim duży napis SOŚNICA Byłem tam swego czasu. Ale nieważne, to dawne dzieje. Pewnie teraz dyskoteka króluje w tym mieście, Takie czasy”- wyjaśniłem sobie.

Rozmawialiśmy dalej. Spytałem, czy od urodzenia mieszka w Drawnie.

Potwierdziła - „Tak, tak”

Kontynuowałem – „a gimnazjum czy podstawówkę też w Drawnie pani skończyła?”.

„Oczywiście i to i to”- odpowiedziała raźnie.

Gimnazjum im. „Saperów Polskich”? – dodałem.

Odpowiedzi nie było.

Zatrzymałem się na ulicy Choszczeńskiej. Pasażerka wysiadła. Życzyliśmy sobie „Wesołych Świąt” i pojechałem dalej, samochodem, na którym z tyłu obok tablicy rejestracyjnej widnieje od lat żółta nalepka z czarnym gryfem i napisem KASZĚBĚ.

Wspominał: Andrzej Szutowicz

GEN. SOKOLNICKI KONTRA MJR WILHELM JOACHIM REINHOLD HR. VON KROKOW

Pierwsze Freikorpsy

„Korpusy ochotnicze” (niem. Freikorps od Freiwillige Korps) powstawały już w czasach Fryderyka II Wielkiego. W dobie napoleońskiej pierwszy Freikorps utworzony został z inicjatywy rtm. Ludwiga Aleksandra von der Marwitz (od 1805 r. adiutant księcia Hohenlohe, późniejszy generał). W marcu 1806 r. poprosił on króla Prus o wyrażenie zgody na jego utworzenie. Król przystał na propozycję i 2 kwietnia 1806 r. w Prusach Wschodnich Marwitz rozpoczął formowanie swego oddziału. W maju korpus ten wysłano na tzw. Szwedzkie Pomorze. Mimo kolejnych reorganizacji oraz ładnych mundurów niczym się nie odznaczył i 20 września został rozwiązany. Do sprawy organizacji „korpusów ochotniczych” powrócono po klęsce pod Jeną i Auerstedt. Główne zadania, jakie dla nich przewidziano to; prowadzenie dywersji na dalekich przedpolach twierdz szczególnie na szlakach komunikacyjnych, paraliżowanie łączności i zaopatrzenia dla wojsk francuskich i polskich, oraz zwalczanie małych oddziałów wroga. Do dodatkowych obowiązków należało reprezentowanie władzy króla Prus, wymierzanie sprawiedliwości wobec zdrajców i kolaborantów, ściąganie kontrybucji i przeprowadzanie rekwizycji itp. Spośród żołnierzy Freikorpsów jedni byli gorącymi pruskimi patriotami inni awanturnikami a jeszcze inni żądnymi przygód młodzieńcami. Co najważniejsze w większości byli ochotnikami. Najśłynniejszymi dowódcami tej formacji byli; por./ mjr Ferdynand Baptysta von Schill, który na mocy królewskiego patentu z 12 stycznia 1807 r. utworzył oddział przy twierdzy Kołobrzeg, oraz wywodzący się z tego oddziału późniejszy generał Ludwig Adolf Wilhelm baron von Lützow. Freikorps von Lützowa powstał stosunkowo późno, bo w lutym 1813 r. Wśród jego żołnierzy było wielu uduchowionych humanistów, także artystów i oni po zakończonej kampanii, niewspółmiernie do zasług, rozpropagowali oddział w literaturze i sztuce, na taką skalę, że jest on nadal postrzegany jako najśłynniejszy Freikorps z okresu zmagania Prus z Napoleonem. Barwy tego korpusu - czarne mundury z czerwonymi wypustkami i złotymi guzikami – mają odniesienie do barw na fladze Niemiec. Dokonania i śmierć von Schilla oraz legenda von Lützowa (uznawani są za bohaterów narodowych) przyćmiły postać autentycznego prekursora zmagania partyzanckich na Pomorzu w roku 1807 r. Wywodził się ze starej pomorskiej rodziny Krokowskich, której zasług dla Rzeczypospolitej nawet dziś się nie kwestionuje, lecz która bardzo szybko przystosowała się do zmieniającej się rzeczywistości i jak niegdyś Rzeczypospolitej tak potem wiernie Prusom służyła. Historia dokonań potomka Krokowskich nasuwa przypuszczenie, że niemal od początku swej wojennej aktywności miał w 1807 r. autentycznego pecha. Tym pechem był gen. inż. Michał Sokolnicki

Wilhelm Joachim Reinhold hr. von Krockow (Krokowski) (ur. 18 grudnia 1767 r.) Jego ojcem był płk Heinrich Joachim Reinhold v. Krockow (1734 – 1796) dowódca pułku huzarów von Zieten Nr 2, który za bojowe zasługi dla Prus otrzymał tytuł hrabiowski, natomiast matką była Louise Regine z domu von Göppel. Ze względu na służbę wojskową ojca przyszło Wilhelmowi urodzić się w pruskim garnizonie na Śląsku, w Żarach. Kształcony był w domu, następnie w gimnazjum w Berlinie. Rodzina posiadała także dobra w Pieszczu (dziś pow. Sławno gm. Postomino). Ponieważ nie tylko ojciec służył w wojsku, ale również dziadek (gen. mjr z 1750 r. Hans Kaspar von Krockow bohater zmagania prusko - austriackich) i pradziadek (kpt. armii duńskiej Hans Kaspar von Krockow) młody von Krockow w wieku 18 lat wstąpił do pułku czerwonych huzarów Gebharda von Blüchera (późniejszy feldmarszałek i faktyczny pogromca Napoleona spod Waterloo). Ponoć „orli nos młodego von Krockowa i czyste niebieskie oczy idealnie pasowały do futrzanej czapki huzarskiej”. W szeregach tego pułku walczył w latach 1792 – 1794 z Francuzami. Karierę wojskową przerwała śmierć ojca, dlatego w 1796 r. w stopniu rotmistrza sztabowego odszedł ze służby i zajął się prowadzeniem rodzinnego majątku w Pieszczu. W 1806 r. na skutek klęsk doznanych przez Prusy postanowił działać i wrócić do służby. 23 grudnia 1806 r. jako pierwszy na Pomorzu (w okresie wojny z Francją) a może i w całych Prusach zwrócił się z prośbą do króla Fryderyka Wilhelma III o pozwolenie na utworzenie Freikorpsu. Zgodę r. wraz z awansem na majora otrzymał 27 grudnia 1806. Oddział miał być organizowany przy twierdzy gdańskiej. 10 stycznia 1807 r. von Krockow wydał odezwę do mieszkańców państwa pruskiego i od 12 stycznia 1807 r. rozpoczął w Gdańsku werbunek do swego oddziału.



Freikorps Krockowa

Etat tworzonego Freikorpsu przewidywał; batalion strzelców pieszych (pięć kompanii 21 oficerów, 50 podoficerów, 11 trębaczów-waltornistów, 10 cieśli, 750 jęgrów, 4 chirurgów, 3 sztabowców – razem 849 ludzi), szwadron strzelców konnych ((6 oficerów, 1 wachmistrz, 12 podoficerów, 12 karabinierów, 160 jęgrów, 3 trębacze, 1 chirurg, 1 kowal – razem 196 ludzi) oraz oddział artylerii konnej z dwiema trzyfuntowymi armatami (dostał je z garnizonu w Gdańsku.) z konnymi zaprzęgami, razem Freikorps liczył 1091 oficerów i szeregowych. Po pierwszym tygodniu organizacji von Krockow sformował szwadron kawalerii i batalion piechoty. Przyjmował na zasadzie dobrowolności, głównie ochotników, także byłych jeńców wojennych oraz tych żołnierzy, którzy przedarli się na Pomorze. Częściowo z własnych środków ubrał i uzbroił oddział. Żołnierze jego mieli nietypowe umundurowanie, często zestawione przypadkowo z rozmaitych sortów, co znacznie ich różniło od typowych żołnierzy pruskiej armii. Na głowach mieli blaszane – żelazne hełmy, które znaleziono w gdańskim arsenale. Miały one wymalowane trupie czaszki, pod którymi widniały skrzyżowane piszczele, hełmy zdobiły ogony z końskiego czarnego włosia. Trupie główki z hełmów Krockowa były nazywane

„kocimi główkami”. Spodnie były koloru siwego podszyte skórą z czarnymi lampasami. Umundurowanie składało się z ciemnozielonej kurtki z krótkimi połami, czarnym kołnierzem, kłapami i mankietami oraz żółtymi guzikami. Na mundur narzucona była siwa burka (o dziwo!) kroju polskiego. Oficerowie mieli surduty. Żołnierze często dodawali sobie różne dodatki według własnego pomysłu lub uznania. Kawaleria miała na ramieniu złote sznury i popielate spodnie. Uzbrojenie stanowiła szabla w czarnej skórzanej pochwie, karabiny (muszkiety) z bagnetami lub strzelby (gwintowane sztucery) różnych wzorów. Jeźdźcy mieli po parze



pistoletów. Później sprawy umundurowania i uzbrojenia się normowały. Zadania, jakie postawiono przed oddziałem von Krockowa były typowe jak dla tego typu formacji.

Opinie o oddziale były różne, jedni, szczególnie Polacy, mieszkańcy Pomorza postrzegali partyzantów von Krockowa jako pospolitych rabusiów i bandytów, inni mieli ich za bohaterów. I jednym i drugim „krockowcy” rekwirowali, co tylko było można; pieniądze, żywność, furaz, odzież, obuwie. Często rekwizycje przeradzały się w zwykły rabunek. Niektórzy przyłączali się do oddziału tylko po to by się wzbogacić. Oddział stosował także akty terroru szczególnie wobec ludności polskiej, wymierzano też tzw. sprawiedliwość w stosunku do pruskich urzędników wykonujących zarządzenia okupanta. Najeżdżali na poszczególne gospodarstwa głównie w nocy a dziwaczny i często przerażający uniform czynił ich strasznymi.

Okazało się, że nie Gdańsk, lecz Słupsk wyznaczony został za główny ośrodek i bazę dla Freikorpsu. Wybór nie był przypadkowy. Miasto było jakby łącznikiem między dwiema twierdzami (Gdańskiem i Kołobrzegiem) zapewniało między nimi łączność i zaopatrzenie. Ponadto, co też nie było bez znaczenia, w jego okolicach były dobra von Krockowa, posiadał tu licznych krewnych, znajomych, dlatego liczył na pomoc i poparcie okolicznej ludności oraz na wsparcie materialne i aprowizacyjne. Słupsk w owym czasie liczył ok. 4500 mieszkańców, posiadał stare mury obronne i był dobrze zaopatrzony. Znaczny odsetek jego ludności był gotowy do walki. Realizując swoje plany von Krockow osobiście 10 lutego 1807 r. wprowadził do Słupska swoją kompanię pod dowództwem młodego kapitana von Gutzmerowa, a sam podążył do Gdańska, aby przyspieszyć zaopatrzenie w ekwipunek dla pozostałych kompanii.

Słupsk luty 1807. Gen. Sokolnicki sprawcą „afery”



O ruchach von Krockowa dowiedział się gen. Sokolnicki, od 12 lutego nowy dowódca działającego na Pomorzu zgrupowania polskiego pospolitego ruszenia. Niepokoiły go nadchodzące wiadomości o pojawieniu się w rejonie Szczecinka i Miastka nieprzyjaciela. Obawy budził bliżej nieokreślony oddział w okolicach Miastka, który miał przejąć bezpośrednio kontrolę nad Bytowem. Generał postanowił zlikwidować, jak sądził, powstałe dla Polaków zagrożenie. Wzmocniony piechotą, z ok. 1300 ludźmi ruszył na Bytów. 17 lutego osiągnął rejon Wojsk – Rekowo. Tu przekonał się, że Bytowski nic nie zagraża. Jednak, nie chcąc dopuścić do dalszego wzmocnienia von Krockowa, podjął „pokerową” decyzję o zajęciu Słupska. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych konno i saniami wykorzystując także noc przegrupował swoje zgrupowanie i w środę 18 lutego ok. godz. 12.00 Polacy „stanęli u bram” Słupska. Ponieważ gen. Sokolnicki nie posiadał armat zabronił jego szturm. Licząc na zastraszenie wysłał parlamentariuszy z propozycją poddania miasta. Jednak ultimatum jego odrzucono. Generał zaskoczony odmową, zmienił zdanie i wydał rozkazy do ataku. W godzinach nocnych zajęto prawie cały Słupsk, lecz by uniknąć zniszczeń, gwałtów i samowoli Sokolnicki wycofał się poza jego mury. Następnego dnia tj. 19 lutego ok. g. 11.00 d-ca obrony kpt. Gutzmerow razem z swoimi żołnierzami wymknął się z miasta. Zorganizowany przez Polaków pościg już go nie dogonił. Zaraz potem Słupsk skapitulował. Tak oto oddział von Krockowa przeszedł niezbyt szczęśliwy chrzest bojowy. Ostatecznie Krockow utracił zasadniczą dla swojej działalności miejscowość, poległo kilkadziesiąt wyszkolonych ludzi a poprzez działania kontrybucyjne gen. Sokolnickiego walory aprowizacyjne Słupska uległy znacznemu ograniczeniu. Słupsk nie tylko został

oficjalnie ogołocony, lecz mimo prób przeciwdziałania przez Sokolnickiego, częste były w nim samowolne kradzieże i rabunki. Łupiono nie tylko miasto, ale i okolicę. Rozburzająca szlachta planowała nawet napad na dobra von Krockowa. Zarządził temu w nocy 20/21 02.1807 r. osobiście gen. Sokolnicki. Taka postawa Polaków budziła już wtedy moralne zastrzeżenia. Natomiast z punktu widzenia praktycznego rabunki były też swoistą formą pomniejszania zapasów mogących być wykorzystanych przez nieprzyjaciela. Mimo niewątpliwiej dzielności pododdziału Gutzmerowa, utrata Słupska nie przynosi jego dowódcy chwały. Gdyby Gutzmerow został i szczelnie zamknął miasto Polacy bez armat długo byłiby bezradni. Gutzmerow miał szansę wytrwać do czasu nadejścia posiłków, gdyż na wieść o marszu Sokolnickiego ruszył z pomocą z Kołobrzegu oddział von Schilla a z Gdańska von Krockow. Analiza podjętych przez obu dowódców działań każe przypuszczać, że przy odrobinie determinacji von Gutzmerowa Słupsk by nie zdobyto.

Błąd lub brak wytrwałości kpt. Gutzmerowa rozumiał król pruski, dlatego odmówił nadania mu orderu, nazywając jego działanie „afetą”.

Dalsze losy oddziału

Gutzmerow przeszedł do Wrześcia, następnie przez Smołdzino dotarł rankiem 23 lutego do Wejherowa, tu dowiedział się, że von Krockow z dwiema kompaniami strzelców i 60 jeźdźców poszedł już z odsieczą dla Słupska (22 lutego von Krockow znalazł się w Lęborku). Nie były to wszystkie siły, które w tym celu szły na Słupsk. Za von Krockowem maszerował batalion mjr Brauchitscha oraz oddział kpt. Gerskowa. Ten ostatni połączył się w Wejherowie z kpt. Gutzmerowem i razem dotarli do Lęborka. Niemal równocześnie z twierdzy kołobrzeskiej wyszedł oddział von Brünnowa, który otrzymał zadanie przebicia i połączenia się z von Krockowem. 25 lutego gen. Sokolnicki po odebraniu od władz miasta przysięgi na wierność Napoleonowi, opuścił Słupsk i udał się w kierunku na Bytów. Tego samego dnia był w Motarzynie następnie, by nie dać się zaskoczyć z kierunku Koszalina i Lęborka, zajął pozycję w Gostkowie. Do starcia nie doszło gdyż von Krockow otrzymał rozkaz powrotu do Gdańska.

Sokolnicki również rozpoczął przegrupowanie swoich sił pod to miasto. Pod Gdańskiem zbierano napoleońskie oddziały do blokady twierdzy. 26 – go lutego gen. Sokolnicki był w Bytowie,

28 –go w Kościerzynie. Gdy dowiedział się, że w rejonie Kartuz znajduje się oddział von Krockowa, zajął rejon na tzw. Kolanie nad jeziorem w okolicach m. Ostrzyce. 3 marca partyzanci von Krockowa napadli na przeprowadzający w Kaliskach rekonesans oddział gen. Łubieńskiego, dzięki natychmiastowej reakcji gen. Sokolnickiego, opanowano początkową panikę, odrzucono Prusaków i w nocy 3 /4 marca ostatecznie ich rozbito. 18 Prusaków poległo. Do niewoli dostało się 47 z kpt. Baumgartenem na czele. Następnie w celach organizacyjnych Sokolnicki 5 marca cofnął się do leżącego między Kościerzyną a m. Skarszewy, Orla. Zajął tam pozycje w bezpośredniej bliskości oddziałów gen. Ménarda (tych, które spotkał i witał koło Czarne). Ponowił próby przekonania przełożonych o wzmocnieniu swoich sił i ponownym zajęciu Słupska. Nie otrzymał jednak zgody i marszem przez Żukowo przegrupował się by zajął nakazane mu miejsce na lewym skrzydle oblegających Gdańsk wojsk (obok Polaków z Legii Północnej gen Puthoda). Tu przystąpił do dalszej reorganizacji swoich sił i niejako ostatecznie zlikwidował pospolite ruszenie tworząc w jego



miejsce pułki kawalerii. Na tej pozycji przyszło Sokolnickiemu jeszcze raz wyjść przeciw partyzantom i wyprowadził swych kawalerzystów przez Puck na Hel. Wyprawa ta skończyła się sukcesem zajęto Hel i wzięto kilkadziesiąt jeńców.

2 marca von Krockow połączył się pod Pruszczem Gdańskim z wysłanym do osłony Gdańska oddziałem płk Schülera. Następnie toczył walki pod Tczewem i poniósł znaczne straty. Ze względu na zmieniającą się sytuację militarną został wezwany pod Gdańsk. Po drodze stoczył liczne potyczki. 12 marca otrzymał rozkaz obrony Nowego Portu i Wisłoujścia. W szeregach obrońców Gdańska było dużo Polaków wcielonych do armii pruskiej z terenów pozaborowych, dość wspomnieć, że w wyniku III zaboru Warszawa również przypadła Prusom. Gdy pod Gdańsk podeszły oddziały polskie to, nawet w biały dzień dochodziło do dezercji Polaków z szeregów pruskich (łącznie uciekło ich ok. 4000). Spowodowało to, że na najbardziej ważne posterunki wprowadzono Rosjan. Doszło do antagonizmów. Rosjanie czując, że są wykorzystywani zaczęli pogardzać oddziałami pruskimi. Szanowali tylko żołnierzy von Krockowa i Schmellinga, uznając ich za wiernych sprawie prawdziwych żołnierzy i patriotów. Sytuacja von Krockowa w Gdańsku stawała się coraz trudniejsza. W końcu Francuzi odcięli łączność między Nowym Portem i Gdańskiem.

Kpt. Antoni Sokolnicki i pojmanie von Krockowa

26 marca Prusacy postanowili dokonać wypadu na oblegającego Gdańsk przeciwnika. Tego dnia rano wyruszyło pod komendą pułkownika von Massenbacha ok 1800 piechoty i 1000 kawalerii. Równolegle von Krockow otrzymał rozkaz wsparcia i wyprowadził wypad z Nowego Portu przez Bramę Oliwską na pozycje polskiej Legii Północnej we Wrzeszczu. Termin akcji nie był przypadkowy gdyż po pierwsze chciano obalić przesąd, że Wielki Czwartek jest dla miasta nieszczęśliwy jak podobny z 1793 r., ponadto wiadano, że o godz. 4.00 następowała zmiana oddziałów pełniących służbę w przykopach. Uderzenie pruskie zaskoczyło Polaków gdyż będący na pierwszej linii Badończycy bez walki cofnęli się. Początkowo Polacy nie wytrzymali naporu przeciwnika, dopiero pośpiesznie zorganizowane siły kontratakami zatrzymały Prusaków. Ostatecznie kryzys zażegnał marsz. Lefebvre (dowódca oblężenia, marszałek Francji i przyszły książę Gdańska), który osobiście na czele polskiego 2pp wybijając rytm do ataku na wyrwanym od dobosza bębnie, odrzucił nacierających na ich pozycje wyjściowe. Na wieść o wypadzie Prusaków ruszyli swoim z pomocą Polacy z innych kierunków. W porę nadjechał z kawalerią gen. Sokolnicki niemal z marszu wziął udział w odrzuceniu przeciwnika oraz w odebraniu wzgórza Cygańskiego. Po otrzymaniu wiadomości, że Freikorps von Krockowa przebił się do Lasów Oliwskich., Sokolnicki ruszył na zagrożone stanowisko i najechał na toczący się bój między Legią Północną a grupą wypadową mjr von Krockowa.. Sokolnicki „rozdzielił” oddziały pruskiej jazdy i zagroził odwrotowi najbardziej wysuniętemu ku Oliwie. Niestety by dobić nieprzyjaciela nie uzyskał od będącego na miejscu gen Jacka Piotra Puthoda wsparcia piechoty. W tym czasie nadjechał pod komendą por. Macieja Sutkowskiego szwadron „rawskich rycerzy”. Gen. Sokolnicki przez groblę przecinającą przymarznąłą część zatoki zaatakował posiadającego dwie armaty przeciwnika. Wiele się nie namyślając rawski szwadron uderzył w centrum oddziału Freikorpsu. Tempo było tak duże, że armaty strzeliły w stronę atakujących dwa razy.. W natarciu, w szeregach „rawkich rycerzy” brał udział adiutant gen Sokolnickiego, kpt. Antoni Sokolnicki. Zdobyto jedną armatę drugą udało się Prusakom wycofać. Część kawalerzystów pruskich ratowało się ucieczką. Dopadli ich Rawczanie a z środka ich oddziału kpt. Antoni Sokolnicki wyrwał i pojmał do niewoli ich dowódcę. Owym dowódcą był ranny mjr von Krockow. Marek Dziecielski podaje, że było to „gdzieś na wysokości obecnego dworca

kolejowego” natomiast prof. M. Skolnicki w biografii gen Sokolnickiego wspomina, że fakt ten miał miejsce nad i na zamrzniętym morskim brzegiem. Obok mjr von Krockowa, z jego grupy wypadowej Polacy wzięli do niewoli 63 jeńców.

Kim był oficer, który pojmał do niewoli mjr von Krockowa ? Niestety w przekazach rodziny Sokolnickich zachowało się o nim niewiele. Według danych posiadanych przez p. Stefana Sokolnickiego, Antoni Paulin Sokolnicki (ur. 22 czerwca 1786 roku, zm. 1839). Był czwartym synem Pawła Benedykta Sokolnickiego ze Starogrodu (zm. 1813) i Antoniny z Budziszewskich herbu Grzymała. W latach 1806 r. do 1814 r., był oficerem Wojsk Polskich i adiutantem generała Michała Sokolnickiego. Z Generałem łączyły go więzy pokrewieństwa, byli kuzynami mieli wspólnego pradziadka Wojciecha Sokolnickiego. Antoni Sokolnicki jest wymieniany w literaturze dotyczącej kampanii 1807 i 1812 r. Znajduje się na liście proponowanych do wyróżnienia za zdobycie Słupska z 19 lutego 1807 r. Podczas kampanii 1812 r. był członkiem sztabu gen. Sokolnickiego. W skład, którego oprócz niego wchodził kapitan Dembicki i Sołtyk, oraz porucznicy Budziszewski i Strzembosz. W dniach 5 – 7 września 1812 r. Antoni Sokolnicki uczestniczył w bitwie pod Borodino. Na drugi dzień, po wkroczeniu Wielkiej Armii do Moskwy od 15 września 1812 r. do 17 września 1812 r. jako adiutant przebywał na Kremlu, gdy był tam Napoleon. W okupowanej Moskwie sztab Generała mieścił się w pałacu Musin - Puszkina, który w nocy z 15 na 16 września podczas rozpoczynającego się pożaru Moskwy o mało nie spłonął.

Antoni Sokolnicki był właścicielem dóbr Potarzyca oraz Kajewie w powiecie Pleszewskim. Był dwukrotnie żonaty; pierwszy raz ożenił się 27 kwietnia 1809 w Poznaniu z swoją kuzynką Elżbietą Suchorzewską herbu Zaremba (córka Ignacego i Marianny Ignacji z Sokolnickich herbu Nowina) mieli dwóch synów, którzy zmarli wkrótce po urodzeniu, natomiast córka Marianna (ur. 01 grudnia 1811, zm. 16 stycznia 1851r.) w 1834 r. wyszła za mąż za Kacpra Niemojewskiego. Drugą żoną była Antonina de Guity (ur. 1772 zm. 11 czerwca 1844 r, w Kcyni). Małżeństwo to było bezdzietne.

Gen. Sokolnicki miał rację

W nocy z 26 na 27 marca 1807 r. von Brünnow d-ca oddziału wysłanego przez von Schilla, zdając sobie sprawę z niepowodzenia swojej ekspedycji wydał rozkaz powrotu do Kołobrzegu. Okazuje się, że gen. Sokolnicki właściwie ocenił niebezpieczeństwo grożące ze strony pruskich partyzantów między Gdańskiem a Kołobrzegiem i że jego monity oraz propozycje odnośnie ich likwidacji miały sens i były właściwe. Uciążliwości z działania partyzantów na tym szlaku niepokoić zaczęły Napoleona, spowodowało to, że nakazał dowódcy X Korpusu (marsz. Lefebvre) zlikwidować zagrożenie. Do wykonania tego zadania wyznaczono znaczne siły polskie (Legia Północna) i francuskie, którymi dowodził gen. Henryk Wołodkiewicz. Ekspedycja Wołodkiewicza wyruszyła 27 marca 1807 r. czyli w dzień po pojmaniu von Krockowa. Niczym miotła od Lęborka poprzez Słupsk, Darłowo, Sławno do Kołobrzegu oczyściła szlak z partyzantów Schilla. Był to koniec jego działalności na Pomorzu Środkowym.

Freikorps bez Krockowa

Dowództwo Freikorpsu po wzięciu do niewoli mjr von Krockowa objął płk Schuler von Senden. Jego następcą był mjr. von Mutius z regimentu dragonów Rouquette’a. 31 maja dowodzenie objął mjr von Wilamowitz. Dowodził aż do rozwiązania oddziału. Po poddaniu się Gdańska Freikorps udał się w kierunku pruskich ugrupowań na północnym wschodzie Prus. Na skutek strat i chorób liczył prawie połowę pierwotnego stanu; około 23 oficerów i 523 żołnierzy. Rozkazem z 27 lipca z dniem 1 sierpnia w Schmelzu nad rzeką Memel jeden z najbitniejszych Freikorpsów pruskich roku 1807 został rozwiązany. Żołnierzy włączono do różnych formacji. 327 z brandenburskich i pomorskich regimentów – w tym 87 chorych – zostali wcieleni do 2 batalionu rezerwowego z Nowej Marchii, niektórzy trafili do gwardii, a kawalerzyści (77 jęgrów) do oddziałów jazdy.

Dalsze losy von Krockowa



Zatrzymany von Krockow wymagał specjalnego traktowania. Miał złą sławę. Był znienawidzony przez Francuzów oskarżano go, że osobiście rozstrzeliwał wziętych do niewoli Polaków. Sądzić można, że ta sława to efekt działań innego oficera, lecz z Freikorpsu Schilla por. Philippa von Diezelsky’ego. Miał on polskie korzenie i z neofickim sadyzmem unikał brania jeńców spośród Polaków. Von Krockowa przewieziono do Torunia, gdzie był więziony do chwili zawarcia pokoju w Tylży. Został postawiony przed sądem, który go uniewinnił. Odzyskał wolność, poprosił swego monarchę o dymisję i 24 sierpnia 1807 r. w Kłajpedzie król zwolnił go ze służby, jednocześnie zezwolił na noszenie przez niego uniformu Freikorpsu. Von Krockow osiadł w Pieszczu. W 1808 r. udał się do Królewca na spotkanie z królem, który podziękował mu za dotychczasową służbę i udzielił zgodę na sformowanie nowego Freikorpsu. 24 lutego 1809 r. von Krockow przystąpił do jego formowania. W tym czasie należał do tajnej patriotycznej organizacji „Tugendbund”. Gdy wybuchła wojna austriacko – francuska Krockow wyjechał do Austrii. Po drodze dowiedział się że za członkostwo w „Tugendbund” jest poszukiwany królewskim listem gończym. Aby oczyścić się z zarzutów zdrady zawrócił i 13 czerwca 1809 r. wrócił do Pieszcza. 27 czerwca został osadzony w Kołobrzegu, gdzie był sądzony. 29 października skazano go na trzy miesiące twierdzy. Po apelacji, 25 maja 1810 r. dostał karę zapłaty 1 tys. talarów z zamianą na rok więzienia, wybrał więzienie. 25 lutego 1811 został zwolniony. Rozpoczął starania o powrót do służby, lecz król nie wyrażał zgody. Ostatecznie w liście do von Krockowa napisał: „Król wybaczę chętnie, ale nie

zapomina nigdy- najmniej samowolnej działalności swoich sług”. Mimo burzliwych czasów nigdy von Krockow do służby nie powrócił. Rozgoryczony zaszył się w swoim majątku i zaczął pisać patriotyczne wiersze. Zmarł w Pieszczu w roku śmierci Napoleona 29 września 1821 r.. Do końca swoich dni był majorem, nigdy już nie awansował. Jego żoną była Jakobina Dorothea Friederike z d. v. Below, z którą miał dwóch synów: Heinrich Joachim Reinhold (1797-1829), był pułkownikiem i dowódcą pułku huzarów von Zieten, Drugi z synów Karl Gustaw Adolf (1800- 1867) odziedziczył majątek rodzinny, który sprzedał i nabył od swoich kuzynek dobra krokowskie. Był członkiem Izby Parów w pruskim parlamencie. W 1920 roku jego potomkowie z Krokowej przyjęli obywatelstwo polskie.

W 1932 r. starosta Władysław Henszel napisał w urzędowym piśmie: „Rodzina Krockowów jest od dawna zasiedziłą na Pomorzu i przystosowała się zawsze do nowych warunków politycznych, wykazując lojalność wobec panujących”. Po kampanii 1939 r. Krockowowie znów byli wierni Niemcom.

Podsumowanie

Wydaje się, że von Krockow wyznaczając Słupsk za główny ośrodek dla swoich pododdziałów planował lub przewidywał możliwość ograniczenia albo zlikwidowania polskiego zgrupowania pospolitego ruszenia działającego w okolicach Chojnic. Przypadek sprawił, że z chwilą, gdy pierwszy jego pododdział lokalizował się w Słupsku, dowództwo nad pospolitym ruszeniem objął gen. Michał Sokolnicki. Był starszy od swego przeciwnika o 7 lat, ponadto miał bogatszą przeszłość bojową. Jednak, jak uczy historia często doświadczenie wojenne z walk wojsk regularnych zawodzi lub jest nieprzydatne w starciach z partyzantami. Sokolnicki przewidział zagrożenie, jakie może wyniknąć z umocnienia się von Krockowa w Słupsku. Podjął decyzję na granicy blefu i bez artylerii pomaszerował na Słupsk. Zajęcie Słupska u zarania pokrzyżowało realizację planów von Krockowa, co obok walk o Gdańsk spowodowało, że nigdy nie rozwinął on i nie wykorzystał w pełni w tym rejonie możliwości militarnych swego Freikorpsu. Jak skuteczny i niebezpieczny był Freikorps świadczył krótki epizod obrony Słupska tylko przez jego jeden pododdział. Słupsk skapitulował nie z powodu przegranej militarnej czy z braku waleczności broniących, lecz padł z braku wytrwałości kpt. Gutzmerowa. Natomiast Sokolnicki swoim niemal pokerowym zagranem dał sygnał, który się sprawdził, że może być równie niekonwencjonalny jak partyzanci. Gdyby doszło do bezpośredniego starcia całego Freikorpsu z rycerzami pospolitego ruszenia to, mimo doświadczenia Sokolnickiego, wynik dla niego mógł być niekorzystny. Na szczęście Sokolnicki zdawał sobie z tego sprawę i umiejętnie manewrował oraz włączał się do walki tam gdzie miała ona sens, co w konsekwencji uszczuplało Freikorps von Krockowa. Można przypuszczać, że gen. Sokolnicki miał szacunek do swego przeciwnika, trudno powiedzieć czy wynikało to z docenienia jego pruskiego patriotyzmu, umiejętności organizacyjnych czy też z wysokiego urodzenia von Krockowa. Możliwe, że również powody stanowe spowodowały, że Generał przeszkodził w zorganizowaniu najazdu szlachty na dobra pieszeńskie. Gdyby do najazdu doszło uczyniłoby to von Krockowa bankrutem a czyn ten na pewno nie spotkałby się z potępieniem przez Polaków. Mimo, że obaj adwersarze zostali przywołani do Gdańska, jeden do jego obrony, drugi do zdobywania, to ich podwładnym przyszło jeszcze się spotykać na placu boju. Siły von Krockowa topniały, a ci co zostali przy Sokolnickim uczyli się nowoczesnej wojaczki. Freikorps von Krockowa przedstawiał w oblężonym Gdańsku pod względem morale największą wartość bojową, osłabił ją akcją swej kawalerii 26 marca 1807 roku (twierdza padła 26 maja) nie kto inny ale gen. Sokolnicki. To ostateczne starcie między nimi nastąpiło, gdy kawaleria Sokolnickiego liczyła już tylko 300 ludzi, von Krockow też nie przedstawiał swej pierwotnej siły. Wpadł w ręce Sokolnickiego i już nigdy nie zyskał na znaczeniu. Sukces Sokolnickiego docenił marsz. Lefebvre, który podarował Generałowi ową zdobytą na „krockowcach” armatę. Z drugiej strony von Krockow miał szczęście, że pojął go kpt. Antoni Sokolnicki. Gdyby zrobił to ktoś inny, najprawdopodobniej zostałby u zarania niewoli zlinczowany. Wydaje się, że nadszedł już czas by umieścić we właściwym świetle historii Pomorza roku 1807 gen. Michała Sokolnickiego. Pora spostrzec pozytywne akcje na Słupsk, znaczącą rolę gen. Sokolnickiego w pokrzyżowaniu zorganizowania zwartego ruchu partyzanckiego na Pomorzu.

Opracował ; **Andrzej Szutowicz**

Źródła;

Michał Sokolnicki. „Generał Michał Sokolnicki 1760 – 1815. Wyd. Gebethner i Wolf 1912. Str. 155 – 156.

„http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwig_Adolf_Wilhelm_von_L%C3%B4tzow”

Krockow, Reinhold Graf von „<http://de.wikisource.org/wiki/ADB:Krockow>, „Reinhold Graf von“

Ochotnicy pruscy (Preußen. v. Krockow'sches Freikorps. 1807, według Knötla. jpg) <http://napoleon.gery.pl/armia/knotell1.php>

Plansza żołnierzy Freikorpsu Krockowa z kolekcji Piotra Pacaka <http://napoleon.gery.pl/armia/knotell1.php>

Janusz Staszewski „Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807”. Wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe 1958 r. s. 162 - 165

Marek. Dzięcielski. „Pomorskie Sylwetki.” Wyd. Adam Marszałek. Str 89 - 92

Hieronim Kroczyński „Wojsko Polskie na Pomorzu Zachodnim i Krajnie w 1807 r.”

Wyd. MON 1990 r. s. 50-140

Gabriel Zych „Rok 1807” Wydawnictwo Obrony Narodowej 1957 r. s. 167-208

Wolne Forum Gdańsk. Forum miłośników Gdańska i Pomorza <http://wolneforumgdansk.pl/viewtopic.php?t=726>

Dorota Karaś „Pałac w Krokowej” <http://miasta.gazeta.pl/trojmiasto/1,85687,3523773.html>

Stefan Sokolnicki. Materiały rodzinne. Wrocław 2009 r.

Ilustracje

Rys.1 Herb rodu von Krockow. Źr. <http://wolneforumgdansk.pl/viewtopic.php?t=726>

Rys.2 Preußen. v. Krockow'sches Freikorps. 1807, według Kitla.

Źr. <http://wolneforumgdansk.pl/viewtopic.php?t=726>

Rys.3 Portret generała Michała Sokolnickiego nieznanego malarza był w posiadaniu Gabriela Sokolnickiego w domu Sokolnickich w Brzuchowicach k/Lwowa i dzięki staraniom prof. Sokolnickiego w 1967 roku został darowany i przekazany, wraz z innymi obrazami (portretami rodziców generała, Franciszka Sokolnickiego i Urszuli z Poklateckich Sokolnickiej, prezydenta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, który był ojcem Marianny żony brata Generała Jana Nepomucena) Muzeum Narodowemu w Poznaniu. Prezentowany portret generała Michała Sokolnickiego znajduje się w Muzeum Wojska w Poznaniu. Źr. Stefan Sokolnicki

Rys.4 Freikorps von Krockow w Gdańsku. <http://wolneforumgdansk.pl/viewtopic.php?t=726>

Rys.5 Wilhelm Joachim Reinhold hr. von Krockow w uniformie swego oddziału.

Źr. Marek. Dzięcielski. „Pomorskie Sylwetki.” Str 89



KAWALIERA

BIULETYN KOŁA NR 21

STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

73-220 Drawno ul. Kaliska, Tel. 603 772 636

Redaguje Kolegium:

Redaktor naczelny: Andrzej Szutowicz; z-ca red. nacz. Gerard Sopiński; dział sportowy: - Jerzy Wiewiórowski;

dział bieżący: - Jan Brycki;

Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów.